Ner 272. Kraków 27 Listopada — Sobota. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec. tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów nietrankowanych nie przyjmuje sie.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 26 listopada.

Trwające przeszło od miesiąca powstanie dalmackie, brakiem w pierwszéj chwili należytéj stanowczości, niedającemi się zaprzeczyć błędami militarnemi, z wybuchu, który łatwo było może w zarodzie stłumić, jakkolwiek nie przybrało rozmiarów szerszych, przeszło jednak w stan chroniczny który zarówno dla nieszczęśliwego kraju obfitym w klęski, jak szkodliwym i zgubnym dla państwa być musi.

Niepodzielamy pesymistycznych zapatrywań dzienników wiedeńskich, które w chęci rozbudzenia ciekawości i wywoływania wrażeń, każde doniesienie z pola walki na niekorzyść wojska austryackiego tłómaczą. Nie wątpimy, że w mocy armii i jéj dowództwa, byłoby przeciąć ten wrzód, i zatamować rozlew krwi téj bratobójczéj walki, zwłaszcza gdyby obok energii kroków wojennych, poszły szczere usiłowania pojednawcze. Z ubolewaniem jednak wyznajemy, że zarówno w użyciu środków wojennych jak i środków pojednawczych nie dostrzegamy téj stanowczości w pierwszym a szczerości w drugim razie, jaka byłaby pożądaną i konieczną do zakończenia téj groźnéj w następstwa walki.

Z wszystkich krwawych starć i wojen w jakie obfituje nasze stulecie, najbardziéj odrażającą, najbardziéj niezgodną z dążeniem wieku, najbardziéj zabójczą jest wojna partyzancka. Łączy ona wszystko, co wojna ma najstraszliwszego i co ma rewolucya najzgubniejszego. Sprowadza ona wszystkie następstwa tych dwóch zatracających katastrof. Znamy ją z świeżego własnego doświadczenia, dla tego zgrozą nas przejmuje utrzymywanie téj walki, która zarówno pod względem politycznym jak i humanitarnym największe czyni spustoszenia.

Partyzantka polska r. 1863—1864 w pierwszéj swéj połowie utrzymywaną i popieraną była jako demonstracya krwawa zachodu przeciwko Rosyi; w drugiéj swéj części, kiedy już cały obszar Polski zasiany był zgliszczami, kiedy interwencya dyplomatyczna skończyła się zwycięstwem Rosyi nad Europą, dozwalali ją utrzymywać i przedłużać Moskale znów jako krwawą demonstracyę Rosyi wobec i naprzeciw Zachodu.

Olbrzymie korzyści jakie odniósł rząd rosyjski z powstania 1863 r. łatwo nam tłómaczą, dla czego nie przystąpił do stanowczych militarnych kroków; bo chciał on zużyć wszystkie środki barbarzyństwa, a dla tego celu nic mu nie było dogodniejszem jak trwanie powstania, jak ten chroniczny stan rozpacznéj walki.

Lecz jakież korzyści może odnieść rząd austryacki z takiego stanu chronicznego powstania w Dalmacyi? Rząd moskiewski chciał przekopać raz na zawsze przepaść nie zgruntowaną pomiędzy zaczynającym się budzić do wolności narodem rosyjskim a Polską i Zachodem. Austrya potrzebuje w téj chwili jak najbardziéj mostu łączącego odmienne składowe plemiona, więzi pomiędzy południowo-zachodnią Słowiańszczyzną a ideą państwa rakuskiego.

Naród rosyjski, który zaczął się wyzwalać z kleszczów mikołajowskiego despotyzmu chciał carat zwrócić na drogę przez siebie wydeptaną zagłady i zniszczenia, potrzeba mu było przydusić dążenia wolności przez spotęgowanie narodowego fanatyzmu. Nic też caratowi nie oddało większych usług w tym demonicznem dziele zatrucia własnym jadem całego budzącego się narodu nad trwanie powstania polskiego, nad ciągłe rozjątrzanie tego fanatyzmu narodowego obrazem zakrwawionéj ofiary, w której naród rosyjski znienawidził uosobienie wszystkich wrogów swoich całego Zachodu.

Austrya nie potrzebuje budzić antagonizmów i fanatyzmów narodowych, ale przeciwnie przyduszać ich tradycye, a wzniecać łączność przez solidarność interesu państwowego. Austrya nie potrzebuje tamy dla dążeń wolności i zwrotu na drogi despotyzmu i reakcyi, co właśnie Rosya znalazła w przedłużającem się powstaniu polskiem.

Ile tam w celach zaborczych zwrotu tego było potrzeba dla utrzymania siły na zewnątrz; tyle tutaj użycie siły, środków represyjnych i reakcyjnych jest zgubą państwa i niemal niemożnością przy jego liberalnych instytucyach.

Zarzuci kto, że w porównaniu powstania polskiego z dalmackiem idziemy za daleko, i że sprawa dalmacka jest za małą, aby ją porównywać można ze sprawą polską.

Na zarzut ten odpowiemy, że jeżeli nie przerasta to niewątpliwie dorównywa pod względem politycznej dla Austryi doniosłości, ta drobna sprawa naszej wielkiej a rozpaczliwej walce. Sprawa dalmacka jest tylko jednym objawem kwestyi słowiańskiej w Austryi. Drobna ona tylko pozornie, ale olbrzymia politycznie. Jest ona z jednej strony groźnem ostrzeżeniem, że mija czas, kiedy Austrya mogła ubiedz w Słowiańszczyznie Rosyę; to znów z drugiej strony może się ona stać kluczem kwestyi wschodniej. Trudno niedostrzedz wpływu i działania Rosyi w tem tak zabójczem dla Słowiańszczyzny i Austryi starciu. Słusznie wpływ Rosyi na to nieszczęsne powstanie poczytanem być może jako Nemesis za dwulicową rolę Austryi w obec powstania 1863 r. Wszelako nigdzie nie można wzniecić pożaru, gdzie niema do niego zgromadzonego materyału. Dziecinnem jest przedstawianie Czarnogóry jako prostej ajentury rosyjskiej i przypisywanie bohaterskich walk tego górskiego ludu wyłącznie wpływom rosyjskim. Wszak Czarnogóra 500 lat w pewnych odstępach stacza ten bohaterski bój przeciw Turkom. Tutaj też styka się tradycya ludowej obrony przeciwko odwiecznym wrogom Słowiańszczyzny, za jakich lud tych krajów uważał Turków, Madjarów i Niemców. Im bardziej walka ludowy przybiera charakter, a ten charakter ma właśnie powstanie dalmackie tem bardziej niebezpieczeństwo wzniecenia tych wszystkich tradycyi antagonizmu ludowego jej groźnem.

Potrzeba zaiste fatalizmu dziejowego i dla Austryi i dla Słowiańszczyzny, aby lokalna przyczyna poboru wojskowego według nowej reichsratowskiej ustawy tak olbrzymie miała ściągnąć następstwa.

Ta drobna przyczyna winna być też dla tych, którzy całemu państwu chcą narzucać prawa, nauką i ostrzeżeniem, że życie zbiorowego organizmu nieda się w jedne ująć formy, że ułudną jest wolność, która się nie liczy ze stosunkami miejscowemi, że zadraśnięcie obyczaju ludowego więcej złego sprowadza, niż nadanie największych swobód może sprowadzić korzyści.

Z natężeniem śledzimy przebieg tej zgubnej dla obu stron walki, a przedłużanie jej uważamy za klęskę Słowiańszczyzny i klęskę Austryi. Trudno się domyśleć jakie są strategiczne plany prowadzonej przeciwko powstańcom kampanii, ale pierwszym tych planów warunkiem winien był być od początku pośpiech. Energicznie tylko prowadzona kampania i to siłami liczebnie tak przeważnemi, aby te uniemożliwiały opór, mogła jedynie uchronić armią austryacką, żeby skoro już niezapisze zwycięstwa godnego zaćmić niedawno poniesione klęski, to przynajmniej nieodświeżyła tradycyi krwawej z powstania włoskiego i węgierskiego. Operowanie niedość liczebnie przemożnemi siłami, musiałoby wywoływać represye niezgodne z duchem liberalnej epoki, a szkodliwe, bo utwierdzające się w tradycyi ludu pochopnego do uczuć zemsty, która przeszła w obyczaj tak zwanej krwiny.

Wszystkie dotychczas użyte pojednawcze kroki wydawały nam się pozbawione tej siły, któraby lud zbuntowany na drogę legalną sprowadzić mogła. Tu niewystarcza po walce zwycięskiej kapitulacya, tu trzeba pojednania potrzeba jakiegoś aktu dającego rękojmią, że przyczyny powstania na zawsze usunięte będą. Dla tego pojednania z ludnością okręgu kotarskiego niepotrzeba było wielkich ofiar, któreby naruszały konstytucyę, odwołanie lub zawieszenie ustawy rekrutacyjnej w pierwszej zaraz chwili byłoby wystarczyło. Dziś.... niechcemy jeszcze powiedzieć: *Fata invenient viam*.....

Sobór.

IV.

Kiedy się pisze historya narodu, stanowisko, na którem pisarz powinienby się z konieczności postawić, zdawałoby się być to, a nie inne: Jak naród odpowiedział myśli Bożej nad sobą? Żeby zaś temu stanowisku podołać, pisarz powinienby sobie drugie położyć zadanie: Gdzie i jak myśl swoją Bóg dla narodów objawiał? Kiedy i w jaki sposób przemawiał do nich?

Niestety! o wszystkiem piszą w historyach, ale o tem co jest ich treścią, ani nawet pomyślą. Nowsi autorowie niby przypuszczą niekiedy jakieś Opatrznościowe zadanie narodu, niby je śledzą z pewnem podnoszeniem rzeczy; ale w końcu to ich opatrznościowe narodu zadanie jest brutalnym wynikiem tego co się stało; nigdy myślą rozumną od wieków przez Boga zakreśloną, nigdy odpowiedzią rozmyślną i wolnowolną narodu, mówiącą tak lub nie na głos Boży.

A jednak to jedno jest historyą; wszystko inne jest tylko kroniką mniej lub więcej suchą lub ożywioną, jaskrawą lub bezbarwną, ale zawsze kroniką; choćby ona i świeciła wszystkiemi barwami tęczy, nie będzie nigdy rzeczywistem słońcem historyi.

Ważną i najważniejszą rzeczą dla naszego narodu, dla samej naszej teraźniejszości i przyszłości, byłoby podobne wystawienie historyi naszego własnego narodu. Wtedy inaczej umielibyśmy cenić i inaczej kochać to dzieło Boże, które się nazywa Polską. Inaczej też wtedy żałowalibyśmy za jego przez nas zepsucie, i inaczej pracowali nad jego naprawą.

Ani miejsce ani czas nie pozwala nam tu czegoś podobnego. Dotknąć jednak tej rzeczy musimy; wzięliśmy tu bowiem za zadanie sobie wykazać jak naród Polski stanął w historyi swojej wobec Kościoła i Soborów, wobec tego głosu Bożego wciąż w historyi przemawiającego do ludzi i narodów.

— Kościół tedy rozmaitymi sposobami, ale najbardziej przez ten najuroczystszy sposób, to jest przez Sobory powszechne, wygłasza ludziom ustawicznie głos Boży, a w nim i przezeń te trzy rzeczy w szczególności:

Co dobre, a co złe;
Co prawda, a co fałsz;
Co sprawiedliwe, a co nieprawe.

To zaś odpowiada wszystkim warunkom i składnikom przyrody ludzkiej. Człowiek bowiem żyje sercem, a przez nie uczuciem i pożądaniem; — żyje rozumem, a przezeń myślą i sądem; — żyje wolą, a przez nią zamiarem i czynem. Tych trzech władz ludzkich i trzech ich żywotów potrójny też jest żywioł: Dobro, Prawda i Prawo. Koniecznie tedy Bóg, który jest ostatnim a w końcu jedynym przedmiotem i żywiołem życia ludzkiego, daje mu to troje; i również koniecznie Kościół, głos Boży, tego trojga ludzi naucza: Dobra, Prawdy i Prawa.

Owóż Dobro także od Boga dane, przyjęte przez naród jako przedmiot jego uczuć i pragnień, daje prawidło życiu całemu jego pojedyńczych członków, stanowi Obyczaj.

Prawda, tak samo przyjęta do życia narodowego, daje podstawę i prawidło jego wierze i wiedzy, stanowi jego Ideał.

Prawo nareszcie w ten sam sposób urządza wszystkie stosunki społeczne na wewnątrz i na zewnątrz, daje cel życia spólnego, spólne środki i sposoby i prawidła, cały ustrój publicznego życia; stanowi Zakon społeczny.

Obyczaj, Ideał i Zakon, oto, czem żyje społeczeństwo, czem żyje naród, co mu jeden Bóg dać może, co mu daje przez Kościół, a kościół w szczególny sposób przez Sobory powszechne.

Jakże teraz względem tego wszystkiego stoi naród Polski?

— Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy tu w dwóch słowach zatwierdzić co w następstwie, gdy o samym dzisiejszym Soborze mówić będziemy, postaramy się obszerniej wyłożyć. Twierdzimy tedy, że w tem kolejnem rozwijaniu owego wielkiego zatwierdzania w historyi głosu Bożego przez Kościół, Kościół dał dotychczas ludziom i narodom, dokładnie określone: Obyczaj i Ideał chrześciański; ale nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa o Zakonie społecznym chrześciańskim.

Twierdzenie to może być niewłaściwie zrozumianem; dodajemy tedy drugie dwa słowa objaśnienia. Nauka Chrystusa Pana i nauka Kościoła od początku mają w sobie i dają nam wszystko. Ale to *Wszystko* w niej zawarte podlega warunkom istnienia pomiędzy ludźmi. Prawda, że Słowo ciałem się stało od razu, ono mówię, jedno i jedyne Słowo Ojca Przedwiecznego, całe w sobie i będące wszystkiem czem jest od wieków; ale pamiętajmy z drugiej strony, że mieszkało między nami, i jak gdzieindziej o tem dziecku Bożem dodaje: że rosło w łasce i mądrości przed Bogiem i przed ludźmi. I kiedy nareszcie otworzyło swe usta, nie wszystko od razu swym uczniom powiedziało, ale przez długie trzy lata ciągnęło swą naukę i idąc od niższych do wyższych rzeczy i przyzwyczając ich powoli przez pierwsze do ostatnich. Tak i rodzaj ludzki w zastosowaniu tej nauki do życia społecznego musiał być powoli przyzwyczajony do tego ostatniego słowa, które się w niej zamykało, przez one pierwsze, które mu wystarczały na one chwile początkowe; — i Kościół też prowadzony Duchem Bożym, czyli raczej Duch Boży sam przez Kościół wiedział, co ludziom dawać na każdą chwilę. Dał tedy naprzód Obyczaj, dał potem Ideał, teraz da Zakon społeczny.

I to jeszcze do objaśnienia dodajemy, że się przez to nie ma rozumieć, jakoby w uprzednio danej przez Kościół nauce nie zamykało się nic z tego, coby się odnosiło do społecznego zakonu. Przeciwnie możnaby powiedzieć, że się tam już to wszystko zamyka. Tylko, że to wszystko jest tam w inny sposób, jakoby w zarodzie jeszcze; tu zaś będzie to w sposób właściwy rzeczy i w całej jej pełni; w sposób taki, jakim się rzecz zatwierdza, kiedy idzie o jej bezzwłoczne ziszczenie.

— Teraz możemy powiedzieć jak naród Polski stanął w swej historyi wobec tego głosu Bożego i wobec jego organu, którym jest Kościół.

Lecz tu nie potrzebujemy i ust otwierać. Każdy już za nas odpowiedział, że Naród Polski przyjął nie bez trudności, wszakże nie bez długich walk nawet, ale przyjął nareszcie stanowczo od Kościoła i Obyczaj chrześciański i Ideał.

Z tego możemy wnioskować: czy przyjmie i to ostatnie, co mu Kościół przyniesie, czy pojmie Zakon społeczny?

W każdym razie ten przynajmniej wniosek od razu staje: że przyjąć powinien.

Zastanowimy się tedy z kolei, jak Polska przyjęła naprzód w swojem historycznem życiu Chrześciański Obyczaj. Tu epoką przesilenia i zwycięztwa był szczególnie wiek XIII. Zastanowimy się następnie, jak Polska przyjęła chrześciańskie podstawy wiary i wiedzy, chrześciański Ideał; co znowu głównie się stało na końcu XVI i na początku XVII wieku. To zaś dla tego, aby nareszcie zobaczyć jak już przez proste następstwo, ale zarazem w jakich warunkach Polska dziś staje wobec tego ostatniego zadania społecznego, które dzisiaj Kościół zabiera się rozwiązać.

— Skończymy jedną uwagą. Ta sama i całaż ta kolej odbywa się w życiu każdego człowieka. I człowieka każdego, póki dziecięciem, nauczają tego co

---

Część literacko-artystyczna.

LEON RZEWUSKI.

Leon hrabia Rzewuski zmarły w Krakowie w d. 21 października r. b. nie był posłem do Sejmu ani w Radzie państwa, nie był urzędnikiem, ani członkiem Rady powiatowej, nie był prezesem żadnego towarzystwa, a jednak był to człowiek publiczny. Nie zawsze stanowisko urzędowe robi człowieka publicznego, ale pogląd na sprawy kraju i gorące niemi zajęcie, myśli płodne rzucone, a przynoszące owoce, dają także niewątpliwie do nazwiska człowieka publicznego prawo. Jeżeli to jest prawdą, a wątpimy, aby kto zaprzeczył, to śmierć Leona Rzewuskiego nie może być uważaną jako strata tylko prywatna, rodzinna. To co się powiedziało usprawiedliwi się niżej.

Leon Rzewuski, syn Rozalii z ks. Lubomirskich, której matka położyła głowę na szafocie w Paryżu i Wacława Rzewuskiego, znanego ze śmiałych długich, mających cel naukowy podróży w Arabii, a kończącego życie w bitwie pod Daszowem; wnukiem Seweryna hetmana polnego koronnego i prawnukiem Wacława, który w niewoli rosyjskiej cierpiał za wiarę i ojczyznę. Był bratem młodszym Stanisława, który umierając w 24tym roku życia płakany był jako wielka strata dla kraju; siostrę Kalikstę, znaną z rozumu w stolicach Europy a zmarłą w Rzymie księżną Caetani. Rzadki w jednej rodzinie przykład jakby dziedzicznych wielkich zdolności. Wiadomo też, że Rzewuscy odznaczali się zawsze niepospolitą bystrością umysłu i zdolnością do pióra. Późno przyszli na historyczno-polityczną widownię swojego kraju, ale prędko zdobyli stanowisko.

W historyi naszej widzimy od pierwszych wieków podnoszące się peryodycznie rodziny i zagarniające przez kilka pokoleń polityczne działanie. Tak niegdyś Gryfici, Jaxowie, Ogończyki, Odrowąże, Różyce, Kurozwęccy, Leliwczycy z Melsztyna i Tarnowa, Jastrzębcy z Rytwian.

Schodzące pokolenie pamięta albo słyszało czem była pani Rozalia Rzewuska przed laty piędziesiąt. Pani ta, osobliwszej piękności i rozumu, była podówczas w Wiedniu, a nawet w każdej stolicy do której przybyła, środkiem towarzyskiego życia. W jej salonie gromadziło się wszystko co miało europejską sławę albo polityczne stanowisko. Najdowcipniejsi ludzie, jak ks. de Ligne, Jan i Maurycy O'Donnelowie, publicyści jak Genz, Bucholz, Pilat, filozofowie jak Schlegel, Werner, Hammer, ludzie stanu począwszy od ks. Metternicha, byli tam codziennymi gośćmi. Wśród takiej to sfery i i pośród takich wpływów rozwijała się pierwsza młodość Stanisława i Leona Rzewuskich pod kierunkiem matki i nieocenionej cnoty, a niepospolitych zdolności człowieka, kapitana Hübnera. Wychowanie domowe rzadko praktyczne przynosi owoce. Wyjątkiem było może to wychowanie kierowane przez matkę męzkiego umysłu w pośród najjenialniejszych ludzi swojego czasu. Kiedy jednak dochodzili lat młodzieńczych, wysłani do Paryża, niemal na podziw Francuzom biegli w greckim, łacińskim i nowożytnych językach, a przygotowani w naukach filozoficznych. Nieubiegło dwa lata, a starszy brat Stanisław zdobył stopień doktora filozofii, a co więcej, stosunki i szacunek najpierwszych uczonych swego czasu. Cuvier, Silvestre de Sacy, Cauchy, szczególny mieli dla niego szacunek, a do pism uczonych rozprawy ośmnastoletniego cudzoziemca, bywały nietylko przyjmowane, ale upragnione. W roku 1824, stosunki polityczne i majątkowe, nakazały im powrót do kraju. Nie było wolno wówczas młodzieży próżnować, i nie było też w Warszawie młodzieży bez zajęcia. Andrzej Zamojski pracował w komisyi spraw wewnętrznych, Jelski, Tys, Łęski, w komisyi skarbu, Leon Sapieha i Piotr Michałowski w górnictwie, Rzewuscy weszli do wojska. A była wówczas szkoła, jakiej w Europie nie znaleźć, zwana aplikacyjną, gdzie przy nader surowej karności były nauki wysoko posunięte; przyjmowano zaś tylko najjenialniejszą młodzież. Jakich ludzi ta szkoła wydała, świadczy wojna 1831 roku. Został w tej szkole Stanisław lat dwa, Leon lat trzy. Stanisław poddany całej surowości karności szkolnej, bo tam nie robiono wyjątków, odrazu w całej Warszawie zrobił sobie imię; zasiągano jego rady, ceniono zdanie, a w soboty popołudniu, kiedy na dwie godziny dozwolone były odwiedziny, zbierało się koło niego grono, to już mistrzów, to uczniów, których ta gorąca pociągała dusza, a oświecała inteligencya. Pamięć tych zebrań zupełnie nie zaginęła i może przyjdzie kiedy co o nich powiedzieć. Stanisław wszedł do artyleryi pieszej, Leon do artylery konnej. Mniej przystępny i gorący, mniej uczony i mowny, dorównywał jednak bratu potęgą umysłu, która niezłagodzona jeszcze moralną wytrawnością, była czasem uciążliwą w codziennem pożyciu. Dwa lata przed wybuchem rewolucyi 29go listopada, posłużyły Stanisławowi do zawiązania stosunków tak licznych w kraju, i nabycie tak przeważnego wpływu, że bez najmniejszej przesady powiedzieć można, iż ani na polu naukowem, ani na polu politycznem, nic się nie działo bez jego wiadomości i udziału. Nikomu zaś nie tajno, jakie uniwersytet warszawski, swobody konstytucyjne, administracya krajowa, obudziły umysłowe życie, a jak działania polityczne nurtowały te społeczność na pozór spokojną i zadowolnioną. Stanisław i Leon Rzewuscy, znali przygotowania robione w tajemnicy, i oceniali ich wartość. Stanisław na głowę powstaniu przeciwny, tak przeważny miał wpływ i tak nieograniczone wzbudzał zaufanie, że ubocznie od naczelników spisku odbierał zwierzenia, pytany był o radę. Wiemy z pewnością, że o miesiąc blisko działaniem swojem wstrzymał wybuch, którego skutki jenialnem przejrzał okiem.

Dziwnem zrządzeniem czy dopuszczeniem Opatrzności, ile razy Polska ma sposobność i zabiera się do pracy organicznej, przychodzi burza, która wszystko co było zrobione niszczy, a otwiera przepaść, w którą jak gdyby wszelka nadzieja przyszłości zapada. Społeczność polska w roku 30tym porządkiem konstytucyjno-politycznym i armią w Królestwie, z uniwersytetami w Warszawie, Wilnie i Krakowie, kościołem katolickim w pełni swej hierarchii, z statutem litewskim i wyborami urzędników na Litwie, przedstawiała niesłychaną ekspansyjną siłę, a górując o wiele ówczesną narodowość rosyjską, według prawa ciężkości, tak w politycznym jak i w fizycznym panującego świecie, byłoby przyciągnęło prowincye zabranego kraju, jakto nawet w jednej z obietnic Cesarza Aleksandra napomkniętem było. Powstanie wybuchło. Że przebieg powstania 30go roku i ówczesna wojna, przedstawiająca poświęcenie wszystkich klas narodu, jest najpiękniejszym epizodem nowożytnych dziejów, tego powtarzać nie potrzeba. Jeżeli były popełnione błędy, to tylko pochodzące z wrodzonej szlachetności narodowej. Ale rewolucya ta, moralnie czysta, orzeczeniem sejmu nietylko uprawniona ale dla każdego zrobiona obowiązkową, była niezmiernym politycznym błędem, i nic nie usprawiedliwi nigdy, nie tych młodych ludzi, co poświęcając swoje życie podnieśli sztandar narodowy: ci usprawiedliwienia nie potrzebują — ale tych ludzi starszych, niby powagi polityczne narodowe, co im dali otuchę. Przeżyłem rok 46ty, o którym niema co mówić, bo rana, którą otworzył, do dziś dnia niezamknięta. Przeżyłem 48my z jego błędami. Przeżyłem straszny rok 63ci a patrząc na ruiny, które nagromadził, powiem, że jakkolwiek niema żadnego porównania pomiędzy powstaniem 30go roku, uprawnionem przez orzeczenia sejmowe, uświęconem przez bohaterską waleczność, podniesionem aż do ideału przez łączność wszystkich warstw społeczności, a ruchem 63go roku, przygotowanym w ciemności a podtrzymywanym postrachem, to otwarcie wyznać winienem, że powstanie roku 30go było większym jeszcze politycznym błędem. Warunkiem dla narodu równie jak dla pojedynczych ludzi, jest umiejętność czekania i uchwycenia właściwej chwili z jednej strony, a z drugiej obrachowania prawdopodobieństwa wygranej. Aby taki wybór był wolnym i trafnym potrzeba zupełnej w działauiu samodzielności. Ile razy działa się pod presyą czy stronnictwa, czy tajemnych wpływów, jest się w niebezpieczeństwie działania na cudzą, nie na swoją korzyść.

Stanisława zastały strzały 29go listopada przed arsenałem, do którego jako oficer artyleryi był przydzielony; Leona w Siedlcach, gdzie baterya miała konsystencyą. Trzeciego dnia już był w Warszawie. Znany przebieg pierwszych dni powstania. Jak przeważne działanie rozwinął zaraz zręcznie zawiązany klub patryotyczny, wiadomo. Aby go zrównoważyć utworzono klub obywatelski, który jakkolwiek do znaczenia przeważnego nie przyszedł, ten miał ważny skutek, że zniewolił klub patryotyczny do rozwiązania. Gdy zaś niektórzy z członków uporczywie obradować chcieli, Leon Rzewuski imponujący olbrzymią siłą, groźną postawą i śmiałą dyalektyką, pogasiwszy szablą świece, resztę zebrania rozgonił.

Zdrowie Stanisława, którego choroba piersiowa w skutek gwałtownych wzruszeń się rozwinęła, nie dozwalało mu brać czynnego udziału w wojnie, choć brał w jej przygotowaniach. Takie jednak było zaufanie w jego zdolnościach, że liczne stronnictwo w armii pragnęło go na wodza naczelnego. Wkrótce opuścić musiał służbę i Warszawę i umarł w Krakowie, przepowiadając blizką przyszłość.

Fortunatus illi exitus qui ea non vidit quum venerint, quae previdit futura. Leon od samego początku wojny, za każdą bitwą odznaczał się niesłychaną odwagą i wojskowym poglądem. Zdaje mi się, że po drugiej Grochowskiej bitwie, dwie armaty zagrzęzły w blizkości nieprzyjaciela i zamarzły. Nazajutrz Rzewuski bierze na ochotnika dwunastu ludzi i dwa przodki z prolonżami, podjeżdża pod stracone armaty, wyrębuje pod ogniem kilku bateryj, i nie straciwszy człowieka ani konia powraca szczęśliwie. Ozdobiony krzyżem, posunięty w stopniu, mianowany adjutantem, przeznaczony został na szefa sztabu do korpusu jenerała Łubieńskiego. Miał wtenczas lat 22 a pełnił służbę z tą oględnością, precyzyą i pracowitością, które tak są ważne w służbie sztabowej.

Skończona sprawa wraz z innymi wygnała go z kraju, ale przynajmniej mógł osiąść na polskiej ziemi, obejmując ojczyste dobra w Galicyi. Ogromna Rzewuskich fortuna, uległa była strasznej katastrofie. Nie bez trudności wyratował z tej powodzi dobra Podhoreckie i osiadł w najpiękniejszym i najlepiej przechowanym zamku ze wszystkich ziem polskich.

Tam młody, pełen uroku, chciwy nauki i czynu pędził lat kilka, aby sobie zapewnić niezawisłość, zamek zachować od upadku, pędził wśród pamiątek przeszłości, znakomitej biblioteki, archiwum

się godzi, a czego się nie godzi, co dobre a co złe. Jest to okres pedagogiczny uczucia. Kiedy przyjdzie do rozumu, kiedy się stanie młodzieńcem, posyłają go do szkoły, uczą go myśleć i sądzić tego co prawda a co fałsz; przechodzi wtenczas okres pedagogii umysłu. Nareszcie kiedy staje się mężem i wchodzić ma do społecznego życia, następuje pedagogia woli, nauka już żywa tego co sprawiedliwe a co nie sprawiedliwe, co cnota a co zbrodnia. Jest to okres całkowitego zakonu, trwającego ile życie, wieńczącego koroną u kresu żywota.

I naród ma to samo do spełnienia. Bóg sam, a w Jego imieniu Kościół jest jego pedagogiem; a on według tego, jak jest krnąbrnym lub też powolnym uczniem, w buncie lub też w miłosnem posłuszeństwie, według tego albo nie dochodzi do niczego i w samej pomyślności znajdzie ruinę, albo dostępuje zasłużonej korony, i wtedy samą niepomyślność zwycięży, a choćby z ruin, zbuduje nowy i prawdziwy żywot.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kraków 25 listopada.

(B) Spodziewam się po uprzejmej bezstronności redakcyi *Czasu*, że mi nie odmówi miejsca dla tych kilku słów.

Przykro mi niezmiernie że człowiek, którego bardzo szacuję, zmusza mię do publicznej odpowiedzi; ale pan Bronisław Zaleski w swem, jak nazywa sprostowaniu tyczącem się Szewczenki, zadaje mi, po prostu mówiąc, fałsz, w sposób wprawdzie bardzo grzeczny, a nie mniej dotkliwy.

W liście swoim (Nr. 269 *Czasu*) p. Br.: Zaleski mówi o Szewczence jakim był przed jedenastą laty w 1858 roku w Orenburgu i przed dwudziestu jeden laty w 1848 gdy został żołnierzem; a ja mówiłem o Szewczence jakim był na Ukrainie przed Orenburgiem i po powrocie stamtąd.

Pan Bronisław Zaleski broni go, i w jaki sposób? Oto są jego słowa: „Ruś była ulubionym rozmów jego (Szewczenki) przedmiotem. W jednej z chwil takich powiedział mi: Myśleliśmy w towarzystwie naszem o wyrznięciu panów.“ Dalej: „Jam wnuk rodzony jednego z hajdamaków, — miałem to we krwi, — krew mnie to szeptała.“

„Szewczenko — powiada p. Z. — zrodzony w śród tradycyi dawnéj hetmańszczyzny i humańszczyzny nawet, zaczerpnął wiele z gorzkiego owocu i dawnych win naszych względem Rusi i moskiewskiej tam polityki; dawał się nieraz pociągać rozmaitym socyalnym teoryom, napił się zatrutego napoju niewoli, w kierunku jaki mimowoli braciom swym nadał, stał się raczej starego niż nowego zakonu człowiekiem“ — (to jest oko za oko, ząb za ząb?!) umiał nienawidzieć; błądził często ale... gdyby pożył dłużej (!!) gdyby nie pod jarzmem moskiewskiem śpiewał, gdyby“.... i t. d.

Niechże Bóg broni każdego poczciwego człowieka od takiej obrony! Jam tyle o Szewczence nie powiedział.

Co do słów przypisywanych Szewczence, których p. Br. Z. się wypiera, ani mię „pamięć zawiodła“ ani też „przez omyłkę je przytoczyłem“, lecz przeciwnie: pamiętam doskonale iż p. Br. Z. sam je opowiadał w Paryżu, w roku zaprzeszłym, w domu p. Józ, P. *rue Chabanais* 5, na jednym z piątkowych wieczorków, w obecności gospodyni domu, p. M. K. p. M. D.: p. Z. W. i innych osób, w salonie na *entresol*.

Na tem kończę odpowiedź, i żadnej polemiki o to dalej prowadzić nie będę, *quand même*; a zadanie mi publiczne fałszu, panu Bronisławowi Zaleskiemu nie według starego zakonu odpłacam lecz po chrześcijańsku przebaczam.

Wiedeń 24 listopada.

—*r.* Tak zwane „przesilenie ministeryalne“ w coraz to nowéj formie wraca w dziennikach, lubo najmniejszéj nie ma podstawy. Opierając się na zimnéj, lecz praktycznéj ocenie obecnego położenia rzeczy, mogę powtórzyć, com wam już pisał w ostatnim liście moim, że o przesileniu gabinetu w prawdziwem tego słowa znaczeniu nie może być mowy, lubo z drugiéj strony zaprzeczyć trudno, iż stanowisko gabinetu mocno jest zachwianem. Powoli się nawet już pocieszają w ministerstwie z powodu porażki doznanéj w sprawie reformy wyborczéj i silą się na argumenta dla zasłonięcia *fiasco* w obec dzienników i Rady państwa. Ministeryum, zapewniają, bynajmniéj nie zaniechało reformy wyborczéj, obstaje przy takowéj w zasadzie i nie myśli wcale zrzec się inicyatywy, lecz — tu już obrona nie wystarcza — rząd zamierza wprzódy porozumieć się z najznakomitszymi członkami Rady państwa i wespół z nimi działać. Nikt wprawdzie z zwolenników reformy wyborczéj nie da się ująć podobnemi wywodami, lecz wystarczają one na pokrycie klęski doznanéj.

Pogłoska o ustąpieniu Dra Bergera utrzymuje się w tych nawet kołach, co zaprzeczają ogólnemu przesileniu ministeryalnemu. Lepiéj świadomi stosunków bardzo wszelakoż powątpiewają. czy ambitny minister bez teki wystąpi z gabinetu w chwili, kiedy zasady jego są coraz bliższe zwycięstwa. Wnosząc z własnych jego wyrażeń się, nie można innego nabrać przekonania.

Wiadomości z Dalmacyi brzmią bardzo niezadawalająco. „Podbito“ także i północny Kotar w sposób podobny, jak południową jej część, tak zwaną Żupę. Pacyfikacya ta niema innego rezultatu nad ten, jaki osiągnięto wyprawami przeciw południowym okolicom. Wyparci za granicę, lub bawiący w górach niedostępnych powstańcy ztamtąd bezprzeszkodnie dalej prowadzą partyzantkę. Wojsko niezdoła ich rozproszyć bez naruszenia granicy i wywołania przez to najzawikłańszych sporów dyplomatycznych. Dla tego porzucono system działania zaczepnego a po wzmocnieniu załóg w warowniach i blokhauzach, cofnięto wojsko na leże w miasteczkach pomorza kotarskiego. W obrębie tegoż partyzantka zatem długo jeszcze potrwa. Znaczniejszych działań na teraz trudno się spodziewać. Czekają na N. Pana i hr Beusta, aby się dowiedzieć o spostrzeżeniach, jakie Kanclerz zrobił w Konstantynopolu względem ewentualnego przekroczenia terytoryum Czarnogóry. Na jedno wszyscy się zgadzają, że bez naruszenia granicy czarnogórskiej powstanie w okręgu Kotarskim parę lat potrwać, jak z drugiej znowu strony naruszenie granicy czarnogórskiej wybuch kwestyi wschodniej przyspieszyć może.

Peszt 23 listopada.

(W.) Rozstrój w stronnictwie większości, o którym w ostatnich listach wspominałem, musiał w naturalnej kolei wywołać także pogłoski i o przesileniu ministeryalnem.

Przesilenia nie ma właściwie żadnego. Jest tylko wywołana rozstrojem stronnictwa niechęć niektórych koryfeuszów większości do pewnych ministrów, a raczej do pewnego ministra. Na nic się nie przydadzą zaprzeczenia urzędowych organów większości, że idzie tylko o małe różnice w zapatrywaniach komisyi finansowej Izby i ministra skarbu. Faktem jest, że p. Lonyay nie chcąc, aby mu dłużej wyrzucano, że rządzi finansami państwa bez zdawania rachunku, nastawał i nastaje, aby Izba sprawdziła koniecznie jeszcze przed świętami przedstawione przez niego zamknięcie rachunków za rok 1868. Na żądanie komisyi dostarczył potrzebnych dat z r. 1867, (z którego to roku rachunki nie są zamknięte, gdyż jeszcze odbywają się rozliczenia za ten rok z rządem austryackim) i nie taił, że gdyby komisya odmówiła mu roztrząśnięcia przedstawionych rachunków, w takim razie on woli złożyć tekę, aniżeli pozostawać dłużej pod moralną odpowiedzialnością, wystawiony na najdziwaczniejsze zarzuty, których sprawdzać nikt nie ma ani cierpliwości, ani sposobności.

Prawdą jest, że przedstawione przez p. Lonyaya dokumenta stanowią tak olbrzymią objętość, iż wypadałoby aby komisya chcąc je należycie rozebrać i ocenić, pogrążyła się w specyalne studya i biórową robotę. Lecz cóż na to poradzić, gdy w Węgrzech nie ma dotąd najwyższej Izby obrachunkowej? Pośpieszne zaś utworzenie jej nie wiele także złemu zaradzi. Nowa Izba obrachunkowa nie zorganizuje się w jednej chwili, a zatem rachunki ubiegłe nie zostaną sprawdzone przed uchwaleniem i wprowadzeniem w wykonanie nowego budżetu za rok 1870, o co idzie koniecznie ministrowi. Tymczasem teraz już te same niechętne mu wpływy w łonie większości i komisyi powstają przeciw samemu projektowi Izby obrachunkowej przedstawionemu przez rząd, twierdząc, że prezes Izby takiej nie powinien być mianowany na przedstawienie prezesa gabinetu w myśl projektu rządowego, lecz dla większej niezawisłości, powinien być przez samą Izbę obierany.

Cokolwiek bądź utrzymuje *Pesti Naplo*, dbały o honor stronnictwa, kwestya stoi do dziś nie rozstrzygnięta pomiędzy ministrem a komisyą, nawet wikła się dalej. Żadna strona ustąpić nie chce, a to uporne obstawanie przy swojem psuje kredyt stronnictwa i nie zmniejsza rozstroju. I ta także sprawa dopiero po powrocie prezesa gabinetu stanowczo może być rozwiązaną. Minister musi cośkolwiek odstąpić od swojego żądania, bo trudno, aby z przyczyny najsłuszniejszych choćby jego powodów, budżet na rok 1870 nie został na czas uchwalony. Natomiast tylko harmonia przywrócona w stronnictwie wyprowadzi sprawę na tę drogę, która nie dopuści powątpiewania, że większość nie stoi po za ministrem finansów, i nie jest gotowa dzielić z nim odpowiedzialności moralnej za zarząd finansami w roku ubiegłym.

Takie rozwiązanie wydaje się nieuniknionem, jeżeli z powrotem hr. Andrassego przyjdzie do odrodzenia stronnictwa większości. Nadzieje wytworzenia się stronnictwa reformy znikają coraz bardziej. W tych czasach organ zawiązku takiego stronnictwa *Szazadunk* przechodzi w ręce innej spółki, a jenerał Klapka odstępuje od dyrektorstwa dziennika. W sensie walki stronnictw dziennik przestanie być niezawisłym; natomiast stanie się wyrazem jednego z odcieni, jakie się wyrodziły w łonie deakistów. Przy czem ma być postawiony na stopę dotąd niezwykłą w Węgrzech, tak aby materyalna strona redakcyi przewyższała wartością wszystkie inne dzienniki. Zadanie zaiste nie łatwe, gdy wypadnie mierzyć się z *Pester Lloydem*.

Wczoraj stał się Peszt widownią bardzo smutnej sceny, tem smutniejszej, że dotąd dla scen nietolerancyi nie było tu pola.

Wielu z pośród inteligencyi tutejszego katolickiego świata uważało za stosowne, aby dziś gdy wszystkie prawie municypalności postanowiły zamienić szkoły konfesyjne na bezwyznaniowe, stworzyć nowe szkoły wyznaniowe katolickie, a to na podstawie wolności wychowania i ścisłego nadzoru rządowego, sankcyonowanych ustawą z roku zeszłego. Szło więc najprzód o zainteresowanie ludności dla celu, wymagającego wielkich ofiar pieniężnych. Postanowiono odbyć w pięciu dzielnicach miasta zgromadzenia katolików, dla dyskusyi i powzięcia dwóch odnośnych do powyższego celu uchwał ludowych.

Wczoraj właśnie odbyło się pierwsze takie zgromadzenie w Józefińskiej części miasta pod prezydencyą p. Wirgiliusza Szilagyi (z lewicy skrajnej). Na zgromadzenie to zmówiło się wielu z licznych tu wyznawców liberalizmu wiedeńskiego, nie tolerującego swobody przekonań. Zadaniem ich było nie dopuścić dyskusyi. Od samego więc początku przerywali mowę przewodniczącemu wrzaskami, śmiechem i groźbami. Mowa była pełną umiarkowania, a p. Szilagyi nie należy bynajmniej do ludzi łatwo dających się zbić z tropu, owszem, jest to jeden z najzręczniejszych mowców. Pomimo więc wszelkich przeszkód, doprowadził rozprawy do głosowania, a za wnioskami oświadczyła się znaczna większość obecnych. Wtedy to obce żywioły, którym się udało wciągnąć do spisku kilkudziesięciu z młodzieży akademickiej, wystąpiły z protestacyą przez usta jednego ze studentów. Po rozejściu się zaś zgromadzenia, udano się przed mieszkanie p. Szilagyi i wyprawiono mu kocią muzykę.

Taki jest istotny przebieg skandalu, który dziś porusza całe miasto, i który byłby bardzo smutną wróżbą dla uświęconej wolności wyznań, gdyby takowa nie miała tutaj mocnych podstaw. Miano też ku temu wszelkie prawo i postępowano na każdym kroku z umiarkowaniem chwalebnem, a nieznanem tam, gdzie istnieje waśń religijna. Dzisiejsze zgromadzenie katolickie we Franciszkańskiej części miasta odbyło się z większem jeszcze zgorszeniem. Też same osoby też same sceny powtarzały. Tą razą p. Szilagyi zamknął zawczasu posiedzenie, nie wprowadziwszy nawet przedmiotu pod rozprawy. Pomimo tego, scen gorszących nie zaprzestano w sali. Policya z wielkim taktem zapobiegła, aby nie przyszło do bijatyki.

Z kroniki parlamentarnej wypada zanotować przyjęcie przez Izbę organizacyi sądów dyscyplinarnych dla sędziów wedle zmodyfikowanego projektu rządowego. Dla każdej instancyi, za wyłączeniem prezesów sądów, sądem dyscyplinarnym jest instancya bezpośrednio wyższa; prezesowie zaś zaliczeni do kategoryi sędziów wyższych o instancyę. Dla kuryi królewskiej sąd dyscyplinarny stanowią w połowie członkowie tejże kuryi wybrani przez nią, w połowie magnaci wybrani przez Izbę magnatów. Projekt Tiszy, aby ten ostatni sąd był wybieralny z łona obu Izb - upadł.

Projekt zniesienia stępla dziennikarskiego, tego „najszkodliwszego ze wszystkich podatków konsumcyjnych“, jak się wyraził *Naplo*, stanowczo przyjęty w łonie komisyi finansowej. W komisyi chodziło jeszcze o to, czy znieść podatek bez żadnego zastąpienia go innym, czy też jak żąda minister finansów powiększając natomiast opłatę od ogłoszeń. W każdym wypadku od Nowego Roku, dzienniki węgierskie nie będą już znały stępla; a to wyzwolenie publicznego słowa od przeszkód materyalnych, okupione zaiste nie drogo dla społeczeństwa węgierskiego stratą niespełna 200 tysięcy w dochodach państwa!

Wiedeń 25 listopada. Znaczenie polityczne powstania dalmackiego oceniamy dziś na wstępie dziennika. Uwagi powyższe zdawały nam się tem konieczniejsze, iż położenie rzeczy w południowej Dalmacyi z dniem każdym w bardziej ponurych się przedstawia barwach. Tak jest, powstanie w okręgu kotarskim zaczyna być chronicznem a do licznych klęsk, jakiemi nawiedzaną bywa monarchia austryacko-węgierska, przybyła prowincya, która wojsku służyć będzie jako praktyczna szkoła partyzantki górskiej, zupełnie na wzór Kaukazu rosyjskiego. Wczorajszy telegram korespondenta naszego doniósł o zupełnem niepowodzeniu wyprawy jenerała Auersperga, powrocie tegoż do Kotaru i zaniechaniu wszelkich działań wojennych przez zimę. List powyższy wiedeński zestawia alternatywę, jaka obecnie czeka armię, t. j. albo zaniechać tymczasowo operacyj, lub też prowadząc je dalej naruszać terytoryum Czarnogóry, a tem samem dać powód do sporów dyplomatycznych. Z głównej komendy nie nadeszło żadne autentyczne sprawozdanie o tem, co się obecnie dzieje w Dalmacyi, lubo takowe byłoby arcypożądane wobec wiadomości i dziś rozszerzanych w Wiedniu, a jeszcze bardziej pesymistycznych, aniżeli wczorajsze doniesienia,

W dzisiejszych dziennikach, takie znajdujemy telegramy:

Dubrownik 23 listopada. (*Tag. Pr.*) W zatoce kotarskiej od dni pięciu szaleje Sirocco. Operacye głównej kolumny Simicza i Fischera na wyżynie Dwerzno wstrzymane zostały. Wojsko wraca na leże. Wielka część armii jest chorą. Główna kwatera jenerała Dormusa znajduje się w Risano, jenerała Auersperga na parowcu „Lucia“ w Kotarze. W Żupie pułkownik Schönfeld zajmuje pozycyą odporną.

Dubrownik 24 listopada. *(N. Pr.)* Safvet pasza osobiście kieruje dyslokacyą wojska w Sutorynie.

Kotar 24 listopada. *(N. Pr.)*. Od dwóch dni ciągle trwa ulewa. Dla tego wojsko cofnęło się na leże do miasteczek pomorza. Dalszych operacyj przeciw Kriwoczy zaniechano na czas nieograniczony, jak się zdaje przez całą zimę, zwłaszcza, że Czarnogóra coraz nieprzyjaźniejszą zajmuje postawę. Góry w Kriwoczy otoczone będą silnym kordonem wojskowym a komunikacya powstańców z Żupą przecięta.

W Peszcie otrzymano groźne wiadomości o usposobieniu wojennem, jakie ma panować w Cetynii na dworze Mikołaja księcia Czarnogórskiego. W Cetynii głośno rozprawiają o wojnie przeciw Turcyi, a książę z dumą ma wspominać o swejarmii, którą oblicza na 40,000 (!!) Te i tym podobne przechwałki są obecnie na porządku dziennym w Czarnogórze.

Głównodowodzący w Piotrowaradynie i komendant 23 dywizyi wojska w Pograniczu, jenerał-porucznik Weber wydał następującą odezwę treści politycznej: „Stanowisko prawno-polityczne, jakie kiedyś zajmie ziemia Pogranicza wojskowego w konstytucyjnej monarchii austryacko-węgierskiej, należy obecnie do najżywiej rozbieranych przedmiotów porządku dziennego.

W dziennikach publicznych, jak niemniej tu i owdzie na tak legalnych zresztą zgromadzeniach, obok prawdziwej, szlachetnej miłości kraju i ludu występują także zdania i obawy, na które szczery przyjaciel ojczyzny powinien zwrócić całą uwagę.

Z radością witam zawsze każde swobodne i szczere słowo, wypowiedziane w celu wyświecenia stanu rzeczy. Lecz jako naczelnik kraju poczuwam się do obowiązku czuwać, aby swobodna dyskusya nie stała się agitacyą, aby interes osobisty, nieposkromione jarzmo pojedynczych osób, nie zapanowały nad dobrem powszechnem i spokojnością umysłów.

Dla tego podnoszę głos do wszystkich światłych i prawdziwych przyjaciół ludności Pogranicza, aby wraz zemną serce i głowę poświęcili służbie kraju, aby ludność, tam gdzie się tego okaże potrzeba, oświecali o prawdziwem położeniu rzeczy, by wszystkiemu zapobiedz, coby mogło stanąć na przeszkodzie umysłowemu i materyalnemu rozwojowi i nieprzewidziane wywołać zawikłania.

Rząd odpowiedzialny N. Pana nie spuszcza celu swego z oka: tj. bez nagłych skoków sprowadzić ziemię Pogranicza wojskowego na te koleje, po których kroczą narody najbardziej oświecone.

Dla tego nigdzie nie widzę przyczyny do agitacyj, obaw, politycznych spekulacyj.

Osobom zaś, które znam, a których głównym żywiołem jest powszechne zamieszanie, oświadczam: W państwie konstytucyjnem, jakiem dzięki Bogu jest i pozostanie monarchia austryacko-węgierska, losy narodów nie rozstrzygają się podług zachcianki poszczególnych osób, nie podług żądzy istot zdezorganizowanych, lecz podług mądrych postanowień legalnych, powołanych do tego czynników władzy!

I jakem obejmując urząd swój ślubował uszanowanie dla ustawy i wszędy domagał się dla niej uszanowania: tak przeciw każdemu, co się odważy przekroczyć święte granice prawa, niewzruszenie wystąpię używając wszelkich środków, jakie mi z prawa i urzędu przysługują.

Pewny wszelakoż jestem, że lud Pogranicza, który od wieków służy niejako za symbol wielkości i miłości ojczyzny, nie wyprze się tych wzniosłych cnót obywatelskich w czasie, w którym geniusz ludzkości domaga się dla wszystkich narodów równouprawnienia, wolności i najwyższego błogosławieństwa moralnego.

Polegam na ludzie pogranicznym Syrmii i Banatu“.

Odezwę tę, którą cechuje niezwykła w aktach wojskowych werwa, wywołały pogłoski o agitacyach i niepokojach między ludnością Pogranicza wojskowego. W tym wązkim kraju austryackim rozmaite występują stronnictwa: partya antiwęgierska, panslawistyczna, dalej reakcya sprzeciwiająca się zniesieniu urządzeń wojskowych w Pograniczu. Gdzie więc tyle się objawia zdań, tam obfite pole do różnorodnych agitacyj, które w jakimkolwiek prowadzone kierunku zawsze mącą spokój tej krainy.

— Ministerstwo sprawiedliwości rozporządziło, a właściwie przypomina dawne swe rozporządzenie jeszcze w r. 1864 na podstawie porozumienia się z ówczesną węgierską kancelaryą nadworną wydane, aby poddani austryaccy, za zbrodnie iż przestępstwa popełnione w krajach św. Szczepana nie byli wydawani sądom węgierskim, ale karani przez sądy przedlitawskie. Podobnież i rząd węgierski przestępców i zbrodniarzy, co popełnili czyn karygodny w krajach korony Śgo Szczepana, nie będą wydawały władzom przedlitawskim, ale pociągnie ich przed sądy węgierskie.

— Korespondent nasz peszteński zestawia w liście powyższym obraz wypadków ostatnich w stolicy węgierskiéj, tak w sejmie, jak i po za sejmem. Co się tyczy sporu Izby z ministrem skarbu względem dokładności zamknięcia rachunków z r. 1868, deputowany Justh ma postawić wniosek, aby Izba wybrała komisyę z 7 członków celem zbadania zamknięcia rachunków za rok 1868 i orzeczenia, czy minister skarbu trzymał się budżetu przez Izbę uchwalonego. Od orzeczenia tego p. Lonyay czyni, jak wiadomo, zawisłem dalsze swe pozostanie w gabinecie. Co się zaś tyczy zgromadzeń katolickich w sprawie szkół wyznaniowych, odbyło się wczoraj trzecie z kolei zgromadzenie, które żadnéj nie uległo przerwie, ponieważ w cichości bez ogłoszenia plakatów zwołanem zostało.

— *Pester Lloyd* odbiera telegram z Paryża donoszący, że jenerał Mierosławski zaprzecza w listach do swoich przyjaciół wiadomości, jakoby brał udział w powstaniu dalmackiem. Zapewnia on,

---

może najciekawszego w kraju, zbroi starożytnych i przedmiotów sztuki. Co się działo w tej duszy, kiedy z jednej strony patrzał na przewagi i cnoty przodków, a z drugiej rozważał postępowanie, zbyt surowo może sądzonego dziada, objawiła później wydana „*kronika Podhorecka*“.

Panegiryków nie piszę, nawet dla najserdeczniejszych przyjaciół. Rozbierając życie człowieka wyższego, człowieka niepospolitego, muszę dotknąć wszystkiego, a niczego nie puścić płazem. Targowiczanie powstając przeciwko konstytucyi 3go maja, z pomocą obcą, choćby byli w dobrej wierze, a niewątpliwie w najlepszej był hetman Rzewuski, godni potępienia. W żadnym razie nie wolno obcej pomocy używać do przeprowadzenia, mimowoli kraju, reform, choćby najlepiej obmyślanych. Dla tego słusznie pamięć ich kraj odtrąca, boć niepowinni byli być do tego stopnia zaślepieni, aby mieć za konserwatyzm utrzymanie dawnego nierządu, a za kierunek rewolucyjny utwierdzenie monarchizmu w Polsce. Prawdopodobnie konstytucya 3go maja i tak nie byłaby się ostała, ale to nie tłumaczy ojcobójczego wystąpienia.

Kilkanaście lat minęło w zachodach materyalnych i silnej umysłowej pracy przeplatanej podróżami, z których korzystałby wchodzić w stosunki ze znakomitszemi ekonomistami i politykami całej Europy. Jak każdy, Rzewuski miał umysł do ostateczności skłonny. Badając organizacyę społeczeństwa i w absolutnym jej składzie, i w zastosowaniu do obecnej chwili, choć wychowany na tak zwanym konserwatywnym gruncie, uznał i słusznie, że obecny hierarchiczny ustrój ludzkości już się przeżył. Że zaś w atomizmie zostawać nie może, szukał innego organicznego wątka i mniemał, że go znalazł w socyalizmie. Tak głęboki umysł umiał doskonale rozróżnić co było prawdziwego, a co chorobliwego w tym objawie, który doszedł do kulminacyjnego punktu pomiędzy 48 a 52 rokiem. Jednakże folgując zbyt tej zasadzie, że aby kierunek owładnąć trzeba mu przodkować, chcąc pobić ówczesną demokracyę, podniósł sztandar socyalizmu i zaczął wydawać we Lwowie pismo pod tytułem *Postęp*. Zdziwienie jednych a zgorszenie drugich nie znało miary. Dawszy raz nowy kierunek wyłącznemu prądowi opinii, zaniechał pisma po kilku miesiącach wydawnictwa, ale wierny swojemu przekonaniu, zawsze w granicach, które za właściwe uznał, teoryę swoją nie przestawał popierać, to w ożywionych, pełnych dowcipu, sarkazmu, a często i przesady dyskusyj, to w broszurach, które kolejno wydawał. Socyalizm Rzewuskiego, nie był to socyalizm Cabeta, Proudhona i im podobnych. Po rozwiązaniu ostatecznem węzłów hierarchicznych mających swój wyraz to w różnicy stanów, to w organizacyi miast, cechów i korporacyj, wiedział dobrze, że tak pojedynczo ludzie w świecie stać nie mogą, albo staną się koniecznie despotyzmu ofiarą. Tak to dalece jest prawdą, że skrajnych socyalistów marzenia mają w tej organicznej potrzebie niejakie usprawiedliwienie. Błąd ich w tem polega, że ludzkość chcą wtłoczyć w formy sztuczne, *a priori* obmyślone. Dla Rzewuskiego zaś przeciwnie, socyalizm był ujęciem w instytucye prawne, istniejących naturalnie zawiązków organizmu. Ztąd miasto tworzyć czy dowolny falanster, czy inny, równie niepraktyczny utwór, wziął gminę i parafię jako początki organizacyi socyalnej. Tutaj spotkał się z publicystyką, która na prostej drodze doszła do tego samego rezultatu. Kiedy jaka potrzeba wyradza się w ludzkości, tedy zdrowsze umysły bez porozumienia nawet i tu i owdzie z temi samemi występują myślami. Tak gmina uznaną została jako podstawa jedyna, na której można budować bezpiecznie przyszły ustrój społeczny. Myśli tej nie był Rzewuski pierwszym, ale najwymowniejszym i najzdolniejszym rzecznikiem. Wystąpiła ona prócz posełanych czasem do dzienników artykułów w dwóch broszurach, które w francuskim języku wydał w Paryżu 1849 r. pod tytułem: *Essai sur la souveraineté*, i *De la Représentation*. Pisał zaś po francusku, jak rzadko pisze kto we Francyi, przechowawszy tradycye stylu Bossueta i Pascala.

Dziesiątek lat do r. 1860 nie był za rządów Bacha sposobnym do politycznego działania. W tym też przeciągu czasu pociągiem serca wiedziony, pojął w małżeństwo hrabiankę Taidę Małachowską. Że małżeństwo dobrane dopełnia niejako człowieka, wiadomo. Małżeństwo złagodziło gwałtowną i popędliwą Rzewuskiego naturę, a żyjącego rozumem i folgującego swej woli, zwróciło na drogę wiary i miłości. Z lat młodych odebrał był wychowanie chrześciańskie. Uczucia te odezwały się silnie i jak przy takim charakterze inaczej być nie mogło, owładnęły zupełnie jego duszą. Odtąd człowiek ten wyniosły, a może do egoizmu skłonny, stał się pokornym i dla bliźnich wylanym. Osiadłszy wraz z żoną w Krakowie na Kleparzu, byli istotną Opatrznością tego biednego przedmieścia. Wdzięcznie ich też tam nazywano nasi państwo. Tak to wypełnienie ściśle obowiązków miłości chrześciańskiej tworzy znowu duchowny, że tak rzekę feudalizm, który daj Boże, aby nigdy nie przepadł. W tych latach zawsze dbały o dobrą rodziny sławę, zbolały błędami, jakie choć w dobrej wierze przodkowie popełnić mogli, wydał *Kronikę Podhorecką*, którą w swoim czasie krytyka oceniła, a zostanie w każdym razie ważnym materyałem do historyi kraju. Tłómaczył także najwyższego ascetyzmu objawy, jak „Ustawy Duchowne“ Taulera, „Rozmyślanie Ś. Jana od Krzyża“, a które wskazują w nim potrzebę konieczną i zdolność wytrwałej pracy, i kiedy około r. 1860 podniesioną została kwestya doczesnej władzy Papieża, ze stanowczością, którą tak rzadko napotykamy, stanął bezwzględnie, rycerz chrześciański, w obronie zasady co rozdzieliła szczerych od rzekomych katolików. W rzeczy samej, nie było tu wyboru. Jakkolwiek wiemy, że doczesna władza Papieża nie jest dogmatem Kościoła, to wszakże uważać ją możemy, jako koniecznie do niezawisłości Głowy Kościoła potrzebną, dopóki Rzym sam sędzia w tej sprawie za takową ją uznaje.

Dla człowieka, co spokojnie i bezstronnie na rzeczy patrzy, kwestya Papiezka tak przez niektórych pomiatana, jest dowodem niezmiernej wyższości siły moralnej nad siłą fizyczną. Jak wytłomaczyć ten opór, który stawia wszystkim przewagom polityki, nauki, spisku, i wśród świata, na pozór w większej niewiernego części, stoi niewzruszona i owszem, sama obecnie uznana przez wszystkich, jako klucz trzymający sklepienie społecznego gmachu. Dla nas pytanie to nie zagadką, bo wiemy że jest nadziemskiego porządku. Ztąd zapał, poświęcenie krwi i majątku tylu rodzin w Europie. Zapał, niestety rzadszy w naszym kraju wcielił się w Leonie Rzewuskim i ogrzewał drugich. Ztąd początkowanie adresu do Ojca śgo, pomnożone składki i obudzony interes. Sprawa ta, jakkolwiek głównie zajmowała jego duszę, nie absorbowała go do tyla, aby był obojętnym na sprawy krajowe. Udziału czynnego w nich niemiał, bo przeciwne były jego naturze zabiegi i intrygi osobiste, bez których bądź co bądź w polityce się nie obejdzie, i dla tego bezwzględnie potępiać ich nie można. Ale żadne ważne pytanie nie uszło bystrego oka, i dla tego w kwestyi prawa wyborczego z gminy zbiorowej, przeważny głos zajmował, początkując bez wrzawy wiele usiłowań. Do niego też często po radę, po natchnienie, udawali się pierwsi ludzie w kraju, jako do głowy bogatej w inicyatywę, tak sprawdza się, co powiedziałem na początku, że zachowując stanowisko prywatne, był człowiekiem publicznym.

Głównym jednak piętnem tej niepospolitej natury był charakter żelazny, a pełen prostoty i prawdy. Stał jak starożytny posąg spiżowy w odosobnieniu, z którego od czasu do czasu wychodząc nie łatwo i nie z każdym się bratał. Wyjątkowe miał jednak uszanowanie dla polskiego chłopa, którego nigdy nie spotkał, żeby go z chrześciańską braterską nie pozdrowił uczciwością. Znać przeczuwał, że tam jeszcze jest wątek przyszłości. Nie zdolny cokolwiekbądź udać, nie zdolny prawdy zataić, nie zdolny z próżnością się popisywać, wrażał całą osobistością swoją uszanowanie. Powaga ta jednak, ktoby go znał dobrze, nie była skutkiem pychy, ale uczczeniem godności człowieka w swojej osobie.

Jakkolwiek Rzewuski znał ważność instytucyj, wpływ prawa, to jednakże wiedział, że najwyższem źródłem wszelkiego dobra i wszelkiego piękna na ziemi jest bezwzględna prawda, prawda Boska. Dla tego, pilnie w filozofii i teologii pracował. Również biegły w nowożytnych pisarzach, jak w potężnych scholastyków księgach. Znajomość abstrakcyjnych wyższych prawd, rozchodząc się jak promienie wschodzącego światła, wszędzie oświecają i wskazują drogę, a ciepłem powołują do życia. Kto te promienie sprowadzi na ziemię, ten najwięcej zrobi dla jej szczęścia. Ztąd to prawdziwi filozofowie, wielcy teologowie, są największemi dobrodziejami ludzkości, wskazują drogę prawdy i dają siłę, aby nią postępować. Do tej pracy zabrał się w ostatnich żywota swojego latach Leon Rzewuski, a jej owocem książka w języku francuskim *Opinions et Croyances*, która oceniona za granicą była już i u nas w znakomitej rozebrana krytyce, a o której tutaj to tylko powiem, co niegdyś do jej autora pisałem; „przeczytawszy tę książkę człowiek czuje się do wszystkiego co dobre, piękne, wzniosłe, zagrzanym. Czuje wzgardę i obrzydzenie do wszystkiego co podłe, drobne. osobiste.“ Książka ta była jego testamentem. Może stanąć z nią przed sądem ludzkim, a rzekłbym gdybym śmiał i przed sądem Boskim.

Otóż co miałem powiedzieć o życiu człowieka, z którym łączyło mnie czterdzieści pięć lat przyjaznych stosunków, a którego bratu Stanisławowi i ciotce Maryi, żonie Jarosława Potockiego, winienem w porządku duchowym więcej jak powiedzieć mogę. Czy wspomnieć jeszcze, dla dzisiejszego pokolenia, o tym uroku towarzyskiej rozmowy, co jak strumieniem pereł kryształowych sypała dowcipem łatwym a wykwintnym, o tej ogładzie w stosunkach pożycia których tradycya ginie. Powiedzieć, że to wielka szkoda, nie powiem, boć nie na tych formach zależy wartość ludzkości, i wziąwszy wszystko razem na uwagę, społeczeństwo dzisiejsze warto przeszłe pokolenie. Ale miało ono niezrównany powab dla tych, co doń nawykli.

Pamiętam, kiedy nie długo po śmierci pani Rozalii, siedząc we trzech koło stołu w poobiedniej godzinie wspominaliśmy dawne czasy, przerzucali strony ksiąg notowane ręką jenialnej kobiety, odczytywali pamiętnik Stanisława Rzewuskiego, tak pełny uczuć poświęcenia dla przyszłości kraju, tak pełny nadziei, rzekłem do mego przyjaciela: „jak jego braknie, będą tu rozmowy może lepsze, ale takich nie będzie.“ Była to wielka prawda dla tych, których nie powiem, że kochał, ale z któremi dobrze się rozumiał. Zostaną też oni wierni jego pamięci, a wdzięczni zacnej żonie, która nietylko uszczęśliwiła jego życie, ale przez dnie i noce bolesnych kilku miesięcy znalazła w miłości nadludzką siłę łagodzenia moralnych i fizycznych cierpień ukochanego męża.

Paweł Popiel.

iż nigdyby nie mógł walczyć przeciwko wojskom węgierskim.

Królestwo Polskie.

Podajemy poniżej rozporządzenie „komitetu urządzającego“ zmieniające wiele miast na wsie, w wykonaniu odpowiedniego ukazu cesarskiego. Rozporządzenie to nie obejmuje wszystkich miast Królestwa, które mają być zamienione na wsie, odnosząc się tylko do niektórych. Wiadomo, że ukaz carski pragnie zniszczyć miejski żywioł w Polsce, karząc go za okazywany ciągle patryotyzm; sądzi też, że dokaże celu połączywszy miasta z wsiami jako więcej obojętnemi na życie polityczne kraju. Że taką jest myśl ukazu, najlepiej dowodzi ta okoliczność, iż zamienione miasta na wsie, nie tworzą oddzielnych gmin lecz przyłączone zostały do gmin wiejskich; dla utrudnienia zaś wszelkich interesów administracyjnych miejsca przebywania urzędu gminnego pozostawiono we wsiach. Zdaje się nam jednak, że pod tym względem rząd się wielce omylił. — Połączenie żywiołu mieszczańskiego naszych drobnych pełnych patryotyzmu miasteczek, z wieśniakami, podniesie patryotyzm ostatnich. Częste, koniecznością nakazane stosunki, zawiążą pewną wspólność pojęć i celów obu społeczeństw, bliskich sobie pozycyą i majątkiem, a nawet rodzajem zatrudnienia. Ttak mieszczanie jak włościanie zaczną zastanawiać się razem nad obecnem położeniem, nad krzywdami doznanemi i celami rządu, a tem samem niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy przeniesie się z miasteczek pomiędzy ludność wiejską i podniesie patryotyzm oraz stopień oświaty wieśniaków.

Byt materyalny miast znacznie upadnie, w skutek wydanego ukazu. Kiedy przed rokiem hr. Tołstoj miał mowę w Warszawie, uważał, że należy zniżyć stopień oświaty Królestwa do stopnia oświaty w carstwie moskiewskiem; teraz komitet urządzający zniża stan materyalny kraju do stopnia rozwoju takowego w Rosyi. Wiadomo albowiem, że kraj nasz więcej zaludniony, więcej też zawiera miast niż cesarstwo, a nie znającym naszych stostunków urzędnikom moskiewskim, wydaje się tak znaczna ilość miast wypływem sztucznego podnoszenia żywiołu miejskiego, nie zaś naturalnym skutkiem materyalnego rozwoju. Pomienione rozporządzenie komitetu urządzającego podajemy tu w całości:

Na zasadzie Najwyższego ukazu z d. 1 czerwca 1869 r. o przemianowaniu miejscowości niemających charakteru miejskiego, w guberniach Królestwa Polskiego, na osady, komitet urządający na przedstawienie członka zawiadującego czynnościami komitetu urządzającego, postanowił i stanowi:

I. Miasta Wierzbice, Wysmierzyce, Wolanów, Jedlińsk, Skaryszew, Jastrzemb, Przytyk i Białobrzegi w powiecie Radomskim, a także miasto powiatowe Iłżę i miasta powiatu Iłżeckiego: Solec, Wąchock, Wierżbnik, Grabowiec, Kazanów, Lipsko, Tarłów, Ciepielów i Sienno, zamienić na osady z zastosowaniem następujących środków co do urządzenia w nich zarządu gminnego, na zasadach wskazanych w najwyższym ukazie z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r.

1) Osadę Wierzbica z przedmieściem Rzeczków i zaściankiem Stepanówka, zamienić na osobną gminę pod temże imieniem „Wierzbica“.

2) Osady: Wyśmierzyce, Wolanów, Jedlińsk, Skaryszew, Jastrzemb i Przytyk przyłączyć do gmin istniejących, a mianowicie:

Wyśmierzyce do gminy Radzanów,
Wolanów „ Wolanów;
Jedlińsk „ Jedlinka,
Skaryszew „ Bugusławice,
Jastrzemb „ Mirów,
Przytyk „ Podgajek;

następnie z liczby gmin tych: gminie Jedlanka nadać nazwę gminy Jedlińsk, Bogusławice gminy Skaryszew, Mirów gminy Rogów ze względu na punkt centralny położenia tychże; oraz z powodu znajdowania się tam kancelaryi gminnej — i gminę Podgajek zamienić na gminę Przytyk.

3) Osadę Białobrzegi przyłączyć do składu gminy Sucha, której nadać nazwę gminy Białobrzegi, a dla zmniejszenia składu tej gminy, oddzielić od niej i przyłączyć do sąsiedniej gminy Stroniec wsie Brzesce nad Pilicą, Brzeska Wola, Andrzejów, Szczyty, Wincentów, Pokrzywno i Pohulanka.

4) Osady Iłżę i Solec zamienić na oddzielne gminy; następnie istniejącą obecnie gminę Solec, nazwać gminą Dziurków.

5) Osady Wąchock, Wierzbnik, Grabowiec, Kasanów, Lipsko, Tarłów, Ciepielów i Sienno przyłączyć do gmin istniejących a mianowicie:

Wąchock do gminy Wielka-wieś,
Wierzbnik „ Starachowice,
Grabowiec „ Rzeczniew,
Kasanów „ Miechów,
Lipsko „ Lipsko,
Tarłów „ Ciszyca,
Ciepielów „ Ciepielów,
Sienno „ Sienno,

z liczby tych gmin, gminie Starachowice nadać nazwę gminy Wierzbnik.

II. Jak w osadach, mających ze siebie formować gminy osobne, tak i w tych gminach, które zmieniając się w składzie swoim w skutek przyłączenia do nich, na zasadzie niniejszego postanowienia osad lub wsi z innych gmin, dopełnić niezwłocznie wybory na obowiązki gminne, na podstawie najwyższego ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich.

III. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw zamieszczone być ma, wkłada się na członka zawiadującego czynnościami komitetu urządzającego.

— *Pester Lloyd* podaje depeszę z Krakową z doniesieniem, jakoby władze rosyjskie w Częstochowie znalazły broszurę z tłumaczeniem mowy jaką w dzień Śgo Stefana w wiedeńskim klasztorze kapucynów miał kanonik wacowski (Weitzen po słowacku Waców w Węgrzech pięć mil od Pesztu, *Przyp. Red. Cz.*) Kowacz. Mowa ta zwraca uwagę na znaczenie wspólnego działania Węgrów i Polaków. Broszura ma cyrkulować pomiędzy polskiem duchowieństwem.

— Moskiewskie dzienniki przynoszą nominacye Tokarewa i Steblina-Kamińskiego na gubernatorów mińskiego i wileńskiego. O zamiarze ostatniej nominacyi pierw już wzmiankowaliśmy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 listopada. Nie jutro, lecz dopiero w poniedziałek rozpoczną się odczyty publiczne płatne zarządzone przez Dra Adryana Baranieckiego w muzeum techniczno-przemysłowem dla dorosłej młodzieży obojej płci, szczególniej zaś dla kobiet. Wykłady te odbywać się będą codziennnie w dni powszednie od godziny 4ej do 6ej wieczór, tak iż codzień dwa wykłady jednogodzinne przypadają. Obejmują one literaturę polską, dzieje sztuk pięknych, a osobno dzieje muzyki i jej stosunek do dziejów ludzkości, pedagogikę, technologię domową, gospodarstwo niewieście, historyę naturalną zwierząt pożytecznych i szkodliwych w gospodarstwie domowem i rolniczem, jedwabnictwo i pszczelnictwo, ogrodownictwo i sadownictwo. Wykładów podjęli się pp. Stefan Buszczyński, Gustaw Czernicki, prof. Jabłoński, prof. Dr Kozubowski, Ant. Kamieński, Karol Lange, prof. Wład. Łuszczkiewicz, prof. Rozwadowski. Dla ułatwienia osobom niedostatnim nabycia najpożyteczniejszych wiadomości gospodarczych i technologicznych, opłata od tych przedmiotów wyłącznie będzie bardzo nizką. Zwracamy zaś szczególną uwagę na naukę popularną gospodarstwa domowego i technologii domowej, z której kobiety przedewszystkiem korzystaćby winny. Za parę reńskich módz w ciągu niemal 50 godzin obeznać się z najważniejszym zakresem niewieściego zatrudnienia objętego w pewien system ścisły, oraz poznać zastosowanie nauk przyrodniczych i ekonomicznych w codziennych stosunkach gospodarskich, jest nader pożądaną sposobnością, abyśmy mogli przypuszczać, że sale muzeum przy ulicy Franciszkańskiej nie zapełnią się słuchaczkami.

— Od niedzieli otwarte będzie w sali hotelu saskiego muzeum anatomiczne składające się z 1,000 preparatów woskowych między któremi znajduje się 16 figur w naturalnej postaci, przedstawiających wewnętrzny ustrój człowieka. Muzeum to będzie codziennie do widzenia dla mężczyzn, dla kobiet zaś dwa dni w tygodniu są przeznaczone.

— Dzienniki wiedeńskie piszą, że rozprawa ostateczna w procesie Barbary Ubrykównej naznaczoną jest w pierwszej połowie grudnia. O ile nam wiadomo, nie było jeszcze sesyi sądowej nad wnioskiem referenta tej sprawy, nie może przeto jeszcze być mowy o terminie rozprawy ostatecznej.

— N. 47 *Dziennika Literackiego* mieści w sobie: „Dwie epoki naszego pseudoklasycyzmu“ przez Dr Adama Bełcikowskiego; — „Izella w rocznicę zgonu Rossiniego“ przez Władysława Kulczyckiego; — „Ukraina“ (obrazy z życia i ludzi) przez Berlicza Sasa; — „Kobieta wobec literatury i sztuki“ z dzieła Stuarta Milla „Niewola kobiet“; — „Hazardy“ powieść Wład. Łozińskiego; — Rozbiór dzieła rosyjskiego „Dziennik sejmu lubelskiego w r. 1569“; — „Korpus jenerała Ramorino od 20 sierpnia aż do wkroczenia do Galicyi“, z pamiętników jenerała Wybranowskiego; — Przewodnik.

— Gmina Librantowa w powiecie Nowo Sądeckim postanowiła założyć szkołę, i w tym celu wystawić dom i przyłączyć do niego ogród, albo odpowiedni dom najmować sprawić sprzęty, płacić nauczyciela 50 złr. rocznie i dostarczać mu jarzyn i warzywa, oraz drzewa.

— Rada miejska w Tarnopolu postanowiła utworzyć przy tamecznej szkole głównej pomocnika nauczycielskiego z płacą 200 złr.

— Dyrekcya skarbowa we Lwowie mianowała p. Gustawa Adolfa Kaden poborcą na komorze w Kocmyrzowie.

— Donoszą nam z Wiednia, że Dr Schlesinger krakowianin otrzymał temi dniami w Wiedniu stopień magistra akuszeryi.

— Na polowaniu u hr. Pawła Scypio w Sobiborze w powiecie Włodawskim d. 19 b. m. ubito trzyletniego łosia, który ważył 800 funtów. Prawdopodobnie zwierz ten dostał się tam z puszczy Białowiezskiej.

— W Frankfurcie mają postawić pomnik Ludwikowi Börne, którego za życia wygnano z miasta rodzinnego.

— Wczoraj rano dało się uczuć trzęsienie ziemi w Innsbruku po dwudniowym duszącym parnym wietrze.

— Dnia 25 listopada pochmurno ale ciepło, wieczorem drobny chwilowy deszcz. Termometr od + 1°.4, doszedł do + 8°.2 R. Barometr opada; o godzinie 6ej rano dnia 26 listopada stan jego był 324·77, termometru + 3°.4 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W sobotę dnia 27go listopada, Sgo Waleryana biskupa.

Sprostowanie:

W wykazie składek na odnowę Sukiennic wkradła się po raz drugi powtórzona pomyłka *zamiast*: „2 zlr. złożył ks. Jerzy Lubomirski“ — *czytaj*: „2 złr. złożył p. Baumann, oficyalista w dobrach ks. Lubomirskiego“.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 25 listopada.

Radca miejski Dr Weigel wyjechał z Wiednia, dokąd, jak donieśliśmy, w sprawie stacyi popasowej dla wołów besarabskich i galicyjskich temi dniami jeździł. Kładąc nacisk na sanitarną stronę rozporządzeń ministeryalnych obstawał stanowczo przy tem; że ducha tych rozporządzeń inaczej pojmować nie można, jak tylko ze stanowiska rewizyi lekarskiej wszelkiego bydla rzeźnego, zważywszy zaś: że właśnie teraz rozpoczęła się w Wiedniu wielka komisya dla zbadania zaopatrzenia miasta tego i cen różnych artykułów żywności dotycząca, w której cena mięsa i wołów wielką rolę odgrywa, zastrzegł sobie Dr Weigel, że do tej komisyi przystąpi i udział w niej weźmie, dla zapobieżenia wybiegom, jakoby przez urządzenie stacyi w Krakowie, obawiać się należało podrożenia cen mięsa w Wiedniu. Wpłynie to stanowczo na wszelkie zabiegi i wykręty stron przeciwnych; a zgłoszenie się Dra Weigla do rzeczonej komisyi, w której jako delegat do Rady państwa zasiadać każdego czasu ma prawo, musiało tym, co się tego nie spodziewali, przyjść dość niespodzianie i powiemy nie na rękę, mniejsza o to, Dr Weigel zapowiedział: że z przyjazdem na posiedzenia Rady państwa weźmie równocześnie udział w komisyi powyższej, odbywającej się w ministerstwie handlu pod przewodem radzcy ministeryalnego Dra Kluna, posła z Lublany, dawniej sekretarza tamecznej Izby handlowej.

(Galicyjskie towarzystwo krajowe na akcye dla produkcyi oleju skalnego i wosku ziemnego). Pod tą nazwą składają towarzystwo pp. hr. Włodzimierz Rusocki, Juliusz Bielski, Mikołaj Wolański, Władysław Kotkowski i Dr Marek Wohllerner i uzyskali zatwierdzenie statutów.

Rosyjskie koleje żelazne.

W dniu 15 listopada zostało poświęconych kilka nowych rozpocząć się mających budowl rosyjskich linii kolei żelaznych, a mianowicie: na przestrzeni od Griaci do Borysoglebska, od Kijowa do Bałty i od Kozłowa do Tambowa. Droga kolei żelaznej od Krynkowa do Odessy w dniu 7 października, zaś od morza Azowskiego do Konstantynowa już w przeszłym tygodniu otwartą została.

Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go listopada.

HOTEL DREZDENSKI: Hr. Henryk Lanckoroński wł. dóbr z Poznania, hr. Władysław Romer wł. dóbr z Galicyi, Wilhelm Schwartz z Wiednia.

HOTEL SASKI: Hipolit Wołkowicki właśc. dóbr z Galicyi, Antoni Broniewski właśc. dóbr z Galicyi, Hipolit Gutkowski z Galicyi, Stanisław Wołowski właśc. dóbr z Warszawy, Władysław Haller właś. dóbr z Polanki, Henryk Haller właśc. dóbr z Jurczyc, Jan Wlach kupiec z Wiednia, Aleksander Krusenstern z Kongresówki, Józef Sikorski właśc. dóbr z Poznania, Walery Trzciński kupiec z Warszawy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 25 listopada. *Baier. Landes Ztg* zaprzecza, aby podróż króla Wirtemberskiego do Monachium miała powody polityczne, a przedewszystkiem, aby była przeciw Prusom wymierzoną. Podróż ta, zdaniem owego dziennika, miała cele tylko prywatne.

Paryż 24 listopada. Prezes Ciała prawodawczego Schneider i Ollivier wraz z kilkoma członkami *tiers-parti* byli wezwani do Cesarza na naradę. Zapewniają, że ministeryum Olliviera zawiąże się po otwarciu Izby. Wbrew doniesieniom dziennikarskim, kandydatura księcia Genueńskiego wcale nie postępuje.

Paryż 25 listopada. (*N. fr. Pr.*) Rokowania z Ollivierem względem złożenia gabinetu rozbiły się, gdyż przyjaciele Olliviera nie chcieli przyjąć dawnych ministrów do nowego gabinetu. Ollivier zamierza poprzestać na posadzie deputowanego i nie przyjmować teki przed wyświeceniem w Izbie położenia. Cesarzowa ma tu wrócić 1go grudnia.

Florencya 25go listopada. *Gaz. Turyńska* mniema, że w razie odrzucenia budżetu przez Izbę, król ją rozwiąże i zadekretuje budżet. (Rozwiązać Izbę ma prawo, ale dekretowanie budżetu byłoby zamachem stanu. *Red.*)

Londyn 24 listopada. *Times* obstaje wbrew Primowi przy swoich twierdzeniach co do kandydatury księcia Genueńskiego we wszystkich punktach, i powiada: Jeżeli Prim ma przyrzeczenie ze strony króla Włoskiego, to mimo tego król nie zmusi księcia Genueńskiego do przyjęcia korony.

Madryt 24 listopada. W ostatnich trzech tygodniach wysłano do Kuby 24,000 żołnierzy. Dzienniki utrzymują, że zaciągi do Kuby z najpomyślniejszym idą skutkiem, i w niektórych prowincyach w ciągu kilku godzin tysiące zgłaszały się pod chorągwie. — Jenerał Dulce (izabellista) umarł w Amélie-les-Bains (w departamencie francuskim wschodnich Pirenei).

Petersburg 24 listopada. (*N. fr. Pr.*) Słychać, że niebawem uda się do Aten pewna znakomita osoba, aby wspierać młodego króla radą w trudnych okolicznościach przeciw knowaniom parlamentarnym i spowodować go do energicznego działania przeciw rozbojom, które aż w sferach parlamentarnych znajdują opiekę. — Słychać, że rząd rosyjski zamierza utworzyć oddzielną gubernię Dynaburgską, czego następstwem byłoby rozerwanie prowincyj Nadbaltyckich i zniesienie wszystkich jéj przywilei.

Konstantynopol 24go listopada. (*Wand.*) Porta zawiadomiła reprezentantów Austryi i Francyi, że odpowiedź wicekróla żadną miarą nie da się przyjąć. Ministerium grozi podaniem się do dymisyi, gdyby Sułtan zrobił ustępstwo.

Port Said 23 listop. wieczór. Jacht francuski „L'Aigle“ przybył tu właśnie. Podróż z jeziora Timsah (z Izmaiły) tutaj, trwała 7½ godzin, zatem przejazd całego kanału wymagał 15 godzin. Wszystkie okręty eskadry towarzyszącej Cesarzowej zbierają się w porcie Saida; ośm z pomiędzy nich przybyło wprost z Suezu i płynęły nocą nie zatrzymawszy się w Izmaile.

Kair 24 listopada. Cesarz Jmć Austryacki witany był wczoraj w teatrze przez publiczność żywemi oznakami sympatyi. Dziś Cesarz zwiedzi stary Kair, kilka meczetów, dawny faraoński wymiar Nilu i muzeum egipskie, tudzież pod kierunkiem orjentalisty Brugscha odbędzie podróż po Nilu. Jutro pojedzie konno do piramid Sahary i Gize, a pojutrze odjedzie.

Otwarciu Ciała prawodawczego francuskiego mającemu nastąpić w poniedziałek, nie będzie prawdopodobnie towarzyszyła zmiana ministeryum. Słychać nawet, że rokowania z Ollivierem spełzły na niczem, gdyż nie chce on przypuścić do nowego gabinetu żadnego z dawniejszych ministrów. Wszelako ten jego warunek jest bardzo naturalny, skoro nowy gabinet ma reprezentować parlamentaryzm rządu, ale nie być wyrazem chwilowéj polityki Cesarza.

Dzienniki paryskie ogłaszają ustęp listu Ledru Rollina o Rocheforcie, charakteryzujący zapatrywanie się człowieka politycznego na krzykacza, chociaż obaj w jednym służą obozie. Ledru Rollin pisze: „Jedni sądzą odstąpienie moje od kandydatury za krok rozsądny, drudzy twierdzą, żem się dopuścił słabości. Com zrobił, mniemam, żem zrobić musiał; powiem jednak Panu powód mego postępowania, które przyjaciołom moim zdaje się być osobliwem, a nieprzyjaciołom moim wielką sprawiło radość. Zanim młody Rochefort odwiedził mnie, wahałem się; po jego odwiedzinach przestałem się wahać. Pragnę wolności, ale nie za cenę zbyt wysoką; pragnę ją widzieć w białej, ale nie w krwawej szacie; barwę tę zostawiam Cesarzowi, a widzę właśnie, że z ludźmi takimi jak Rochefort prosta droga wiedzie do wojny domowej. Przypuściwszy, że krew była konieczną w r. 1793, nie jest nią dziaj; rozlewać ją teraz byłoby obmierzłem a bez pożytku.“

Wyjąwszy dzienniki będące organami stronnictwa nieprzejednanych, wszystkie inne jakiejbądź barwy poczytują wybory paryskie za dowód przegranej stronnictwa nieprzejednanych. *Constitutionnel* powiada, że Rochefort nie posiada ani bystrości polityka, ani wymowy trybuna, ani wreszcie porywczości bohatyra barykad. Za kilka dni zobaczymy go w Izbie, a pierwszy okrąg wyborczy będzie mógł osądzić swojego wybrańca. Ci którzy idą tylko za popędem zawiści i dają się owładnąć namiętnościom politycznym, cieszą się, że niepojednanych reprezentuje postać tak karykaturalna. Co do nas, upokorzeni jesteśmy, że Paryż w oczach Europy okrył się śmiesznością.

Na posiedzeniu izby niższej sejmu pruskiego d. 24 b. m. przyszedł pod obrady wstępne wniosek Miquela i Laskera tej osnowy: „Zawezwać rząd, aby użył całego wpływu swego dla rozciągnięcia na drodze prawodawstwa związkowego kompetencyi Związku północno niemieckiego na całe prawo cywilne.“

Takiż wniosek był już postawiony w parlamencie związkowym. Wniosek ten jest wprost przeciwny wnioskowi hr. Lippe w izbie wyższej, który chciał, aby zmiany w konstytucyi związkowej były poprzednio traktowane w sejmie pruskim. Hr. Lippe chce ratować odrębność Prus w Niemczech, wnioskodawca z izby niższej chce zatrzeć odrębność państw związkowych przez jedność kodyfikacyi i poddanie partykularnych dążeń dążeniom jedności niemieckiej. Wnioskodawca utrzymuje, że rządy i dynastye niemieckie nie będą chciały ujednostajnienia ustaw cywilnych, lecz właśnie wniosek jego zmierza do wykonania tego za udziałem reprezentacyi ogólnej parlamentu. Trzeba zdaniem jego, przygotować się na przyjęcie państw południowych do Związku, a zatem wzmocnić Związek wewnętrznie. Minister sprawiedliwości bardzo słabo opierał się wnioskowi, dając do zrozumienia, że zwolna przyjdzie się do tego na drodze porozumienia się z rządami, lecz przyjęcie tego wniosku przyznawałoby najdrobniejszemu państwu niemieckiemu prawo wdzierania się w prace prawodawstwa związkowego. Malinckrodt wyraża obawę, aby uchwała ta nie była moralną aneksyą, jak wojna r 1866 była aneksyą przymusową. Zresztą sama udzielność państwa pruskiego była tu poświęconą na rzecz ogólnego Związku niemieckiego. Wreszcie wniosek uchwalony został 218 głosami przeciw 116, przez co okazało się, że niemal dwie trzecie izby pruskiej jest usposobioną w duchu centralizacyi Niemiec.

Nie ma dziś żadnéj ważnéj nowiny pod względem sporu turecko-egipskiego. Utrzymuje się tylko przypuszczenie, że Porta nie chce ustąpić w niczem i że Francya i Austrya nadaremnie kroki robiły, aby skłonić ją do złagodzenia żądań. *N. fr. Presse* posądza hr. Beusta, że trzyma stronę wicekróla wbrew tradycyi polityki austryackiéj.

Nie wiemy, kto ma przybyć z Petersburga do Aten, jako doradzca króla w jego trudnem położeniu w obec izby deputowanych; ale izba ta podejrzywa króla o zamiar zrobienia zamachu stanu, zwinięcia konstytucyi i rozpuszczenia izby, a potem zreorganizowania wojska z pomocą oficerów rosyjskich.

Dom bankierski w Londynie Piotr Lawson i synowie, który wystawił na targu angielskim pożyczkę dla San Domingo, otrzymał od swojego ajenta w Nowym Jorku telegram donoszący, że w Washingtonie postanowiono zabrać wyspę i przejąć jej długi na siebie. Być może, że telegram ten jest tylko manewrem, aby skłonić do podpisywania się na pożyczkę, ale przypominamy, że kilka dni temu telegrafowano już z Nowego Jorku, iż wypłynęła stamtąd flotylla dla zajęcia zatoki Samana w posiadanie Stanów Zjednoczonych. Dotychczas wiadomość ta nie potwierdziła się, ale zapewne coś skrycie dzieje się w Washingtonie, co ma związek z tem doniesieniem.

Times poczytuje położenie emira Afganistanu za nader niebezpieczne. Reformy wojskowe i administracyjne, jakie on przedsięwziął i nazbyt gwałtownie przeprowadzać zaczął, wzburzyły przeciw niemu wyższych dostojników, niezapłacenie zaś żołdu wojsku zagraża wielkiem niebezpieczeństwem. Według wiadomości oryginalnych, jakie pomieniony dziennik odebrał z Afganistanu, jeżeli emir nie zajmie się natychmiast wypłatą żołdu, w takim razie będzie musiał wkrótce uciekać do Indyj, jeżeli jeszcze zdoła ujść przed wzburzonemi tłumami.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Tryest 25 listopada. Według doniesień nadeszłych tu z Kotaru, stłumienie powstania w północnej części powiatu Krywocze nie zupełnie się powiodło, powstańcy bowiem cofnęli się w niedostępne parowy w górach, dokąd niepodobna było ich ścigać. Stałe zajmowanie opanowanych wzgórzy, osobliwie zaś wyżyny Dragalskiej, niełatwo dałoby się utrzymać ze względu na stosunki terrytoryalne i stan powietrza; dla tego wojsko cofniętem zostało do ufortyfikowanych miejsc portowych, a główna kwatera przeniesiona do Kotaru. Ponowienie działań wojennych jest mało prawdopodobnem w najbliższym czasie, albowiem byłoby bez pożytku. Na wielu ważnych punktach zajętych wzgórzy postawiono blokhauzy.

Berlin 26 listopada. Hr. Bismark wraca w końcu grudnia. Królewicz Pruski wracając z podróży swojej ze Wschodu, ma wstąpić do Paryża.

Paryż 26 listopada. Zaprzeczają tu doniesieniom o zjeździe trzech Cesarzów (francuskiego, austryackiego i rosyjskiego) a nawet zjazdowi Cara Aleksandra z Cesarzem Napoleonem.

Paryż 26 listopada. *Mémorial diplomatique* pisze: Cesarz wyraził ministrom życzenie swoje, aby w mowie tronowej wypowiedziane było jak najwyraźniejsze i stanowcze zapewnienie o wolności.

Belfort 26 listopada. Ciało Kincka ojca znaleziono tutaj (Belfort albo Befort leży w Alzacyi w departamencie dolnego Renu).

Florencya 26 listopada. Hr. Beust przybędzie tu d. 30 b. m. mając polecenie od Cesarza powinszować królowi wyzdrowienia a księciu Humbertowi narodzin syna.

Florencya 26 listopada. *Opinione* mówi: Król przyjmował wczoraj Lanzę. Król nie powziął jeszcze postanowienia pod względem złożenia nowego gabinetu.

Petersburg 25 listop. Na podstawie przestarzałej ustawy, że nie wolno żydom mieszkać, jak najmniej o 50 wiorst od granicy, około 20,000 rodzin żydowskich zostało nagle z Kiszeniewa i okolicy tego miasta wyprowadzonych w głąb Rosyi. Sądzą, że ze strony najwyższej akt ten przemocy nie będzie uznany. (Ukaz zabraniający mieszkać żydom w pobliżu granicy, nie jest bardzo dawnym, bo wydany przez Mikołaja; dawniejsze ukazy tyczyły się tylko zakazu pobytu żydów Petersburgu. *Red.*)

Kursa. Wiedeń 26 listop. godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.80. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·15. — Losy z roku 1860 94·80. — Akcye banku 725. — Akcye kredytowe 243. — — Londyn 124·55. Srebro 122·75 — Dukat 5·88⁵⁄₁₀. — Lombardy 249·25. Losy z roku 1864 119 — — — Akcye franko-austr. 97·— — Napoleony 9·94½. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 244·25. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 195·50. — Akcye kol. północ. wschod. 158·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 93·— Akc. banku jeneral. 43·—.— Renta w srebrze 69·15 – Akc. anglo-banku 270·50. — Akc. kolei rząd. 380·—. —. Oblig. indemn. gal. 72·50 — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 111·50. Akc. kol. siedmiogrodz. 168 50 Akc. kol. Rudolfa 165·— Akc. kol. Pardubic. 161·— Akcye kol. północn. 209·50. Tramway 133·— Akc. banku budowy 49¾. Akc. kol. wschod. 87·—. — Akc. kol. Alföldskiej 167·75. — Akc. banku anglo-węgierskiego —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 26 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94½	93
Bankn. pol. 100 złr.	444	434
Ruble ros. za 100 rsr.	154	152
Talary pr. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80½
Srebro nowe austr.	123¼	122
Dukat ważny	5 96	5 82
Napoleon d'or	10 5	9 85
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „ „	91	90
Obl. indemniz. z kup.	74½	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	245	240
„ L. Cz. z całą wpł.	199	194
Listy. aus. zak. kr. z.	89 75	89 25
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92 —
Listy gal, ban. hip.	88 50	87 59
Wiedeń 24 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 —	59 80
5% „ „ „ sreb.	69 45	69 35
„ Obl. ind. niż. Aus.	94 25	93 75
„ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ węgiers.	83 75	83 25
„ „ galicyj.	73 —	72 50
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	76 —	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	79 —	78 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	92 —	91 —
5% węgierskie. los.	91 25	90 75
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 75
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	118 50	118 20
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	232 –	230 —
„ „ „ 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	95 —	94 80
„ „ „ 1864	119 50	119 25
„ Comorente	25 —	24 -
„ Kredytowe	159 50	159 —
„ żegl. par. na D	92 -	91 50
„ Księcia Salm	40 50	39 50
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary	31 50	33 50
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	725 —	724 —
Zakładu kredytow.	243 —	242 75
Żeglugi par. na Dun.	547 —	544 —
Kolei półn. Ferdynan.	2100	2095
„ rządowej fr.-a.	381 —	380 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	194 —	193 —
„ Pardubickiej	161 25	160 75
„ południowej	249 25	248 75
„ Galicyjskiej	244 —	243 50
„ Czerniowieckiej	197 —	196 —
Kol. węg. półn. wsch.	159 —	158 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165 50	165 —
Akc. kol. Alf. finmań.	168 50	168 —
„ „ Kosz.-Bogum.	54 —	53 —
„ „ Siedmiogrodz.	168 50	168 —
„ „ Cisańskiej.	253 50	252 75
„ „ Wschod. węg	86 50	86 —
Akcye Bank. ang. au.	261 —	260 —
„ „ angl. węg.	87 25	86 75
„ Zakł. kred. węg.	79 —	78 —
„ banku frank. austr	97 50	97 —
„ „ węgierskiego	46 50	45 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	60 —	59 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	94 —	93 —
„ dla obrot. ogól.	112 —	111 50
„ Tow. han. pł. leś.	38 50	37 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 25	87 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 50	136 —
„ „ Emis. 1867 „	136 50	135 50
Kol. połud. St. 500 fr.	119 50	119 —
„ Bony 1870-1874 6%	245 —	243 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 —	88 75
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 —	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 —	94 70
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 75	80 25
„ „ „ Emisya 1867.	89 75	89 25
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 70
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 —	90 70
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	90 50	90 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Walůty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 89⁵	5 88⁵
Złoto *al marco*	5 87	5 85
Napoleondory	9 94	9 93⁵
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 -
Suweryny angielskie	12 5	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 90	122 70
Srebro, kupony	123 —	122 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84	1 83½
Lwów 24 listopad.		
Dukat holenderski	5 84	5 77
„ cesarski	5 89	5 82
Półimperyał rosyjski	10 22	10 2
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 84
„ pap. „	1 53½	1 52½
Talar pruski	1 84	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 —	89 25
„ „ 4%	78 50	78 —
Listy zast. banku hip.	88 50	88 —
Obligi indem. b. kup.	73 30	72 80
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	246 —	244 50
„ „ lwow.-czer.	198 —	196 50
Akcye Banku hip. gal.	95 —	— —
Warsz. 24 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 —	92 67
„ „ 2 ser. „	93 —	92 62
kupon „	— —	1 67⁷⁄₉
Listy likwidac. „	76 41	76 8
kupon „	— —	1 92²⁄₉
Pożyczka r, 1864 „	160 —	— —
r. 1866 „	156 —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	71 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano, o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano - z *Wrocławia Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. - z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 . wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow

Zginęła
miniaturowa książeczka angielska, oprawna w skórę czerwoną, z brzegami złoconemi
i z cyfrą **W. S.**
pod napisem:
„The Plays of Shakespeare,“
vol. I.
Kto ją złoży do Administracyi „Czasu“ otrzyma nagrodę. (1982-1-3)

Nakładem
Księgarni i Wydawnictwa dzieł
WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO
w Krakowie,
wyszły i są do nabycia we wszystkich Księgarniach:

Moralność i zasadnicze prawo historyi, z francuskiego oryginału, księdza *A. Gratry*. Cena złr. 2.
Kalendarz dla rodzin katolickich. na rok 1870. Cena 50 cent.
Kalendarz gospodarski (informacyjny) z dodatkiem Konotatnika na wszystkie dnie w roku 1870. Oprawny w płótno. Ceua złr. 1·25.
Kalendarz kieszonkowy na rok 1870. Cena 20 cent.
Kalendarz domowy na rok 1870. Cena 25 cent.
Jest jeszcze kilka egzemplarzy *Cezara Cantu*, **Historyi powszechnej** w 11 tomach z rycinami na składzie i odstępuje się po zniżonej cenie złr. 22 50 cent. (1950-1-2)

Obwieszczenie.

L. 15261 (1939-1-3)

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż dnia 20 Grudnia r. b. o godzinie 10 przed południem, w Biurze Departamentu II, odbędzie sie licytacya na wydzierżawienie paszy na błoniach miejskich, na rok jeden, począwszy od 1go Stycznia do końca Grudnia 1870 r.

Cena fiskalna czynszu rocznego ustanawia się na 252 złr. 50 cnt. w. a.

Wadyum licytacyi w Biurze Departamentu II, w godzinach kancelaryjnych przejrzane być mogą.

Kraków dnia 10 Listopada 1869.

W dobrach Wola Justowska, jest zrąb **100 morgów lasu** — jak również **100 morgów pola ornego** do sprzedania. (1981-1-3)

Bliższe szczegóły udzieli Wny Dr Machalski, Adwokat krajowy w Krakowie, na Małym Rynku zamieszkały — lub Administracya dóbr na miejscu.

Odezwa.

Przesiedliwszy się w Lipcu 1868 jako Adwokat do Wiednia, udałem się do moich rodaków z odezwą, aby mnie raczyli w swoich interesach w Wiedniu — tak prawniczych jako i politycznych i bankowych — zaufaniem swojem obdarzyć.

Gdy to wezwanie znalazło skuteczny odgłos w kraju i zawsze miło mi służyć moim rodakom, więc odezwę tę odnawiam.

Dr Maxymilian Landesberger,
Adwokat we Wiedniu, — Stadt, Graben N. 10. (1915--3)

Rosyjska familijna
Herbata od złr. 2, 3 do 5 złr. za funt wied.
Okruchy herbaciane, złr. 1.40.
Południowo-Amerykański **Rum** złr. 1 za maas z flaszką — jako też wszelkie gatunki
Rum Jamajka, różne **austryackie i zagraniczne wina**, sprzedaje jak najtaniej (1722-5-)

A. M. Mandl,
król.-pruski nadworny dostarczyciel **w Bernie,** (Morawia).
Listowne zlecenia wypełniają się szybko. Opakowanie herbaty bezpłatnie.

NIEŻYT **grypy, katary, zapalenia piersi,** ustępują przed użyciem
PASTY pana BLAYN,
z pączków Sosny Morskiej.
W Paryżu w aptece pana **Blayn,** ulica du Marché St. Honoré, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego (pod firmą B. Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece p. Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka. (1876-4 28)

Najnowszy wynalazek!

Ważne dla każdego gospodarstwa domowego!
Prawdziwą chińską niewypieralną
Farbę do znaczenia bielizny
niezbędnie potrzebną dla Zakładów, Instytutów, w ogóle dla każdego domu, sprzedaje podpisany za poręczeniem: 1 flaszka tej Farby 50 ct., większa 1 złr.— Pieczątki z dowolnemi 2ma literami 30 ct. Poduszka i pędzlik do farby 10 ct. — Korona 40 cnt. 1 numer 6 ct.— Obstalunki uskutecznia za pobraniem należytości (1817-5-10)
Jakób Goldwasser w Krakowie, w domu p. Deichesa na Stradomiu.



Sprzedaż TRYKOW
w dobrach księcia Hohenlohe
w Sławenczycach (Górny Szlązk),
z zarodowej Owczarni
pełnej krwi Southdown i Negretti,
rozpoczyna się **dnia 8 Listopada r. b.** po stosunkowo zniżonych cenach; pochodzenie jest od „Wallin-Sternhagen“ — a zasadą hodowli bogactwo wełny, dobry porost i szlachetna wełna. — Zgłoszenia przyjmuje
(1869--4) ***Weighardt,*** inspektor dóbr.

Subjekt cukierniczy
uzdolniony w swym zawodzie, znajdzie pomieszczenie w Krakowie, w Cukierni ***A. Masłowskiego.*** (1936--2)

Godne uwagi zalecenia!
Dla wzięcia udziału w wielkiem losowaniu pieniężnem, które nastręcza wiele szansy wygrania, a którego ciągnienia już w dniu 9 p. m. się rozpoczynają — można **najtańszych, prawdziwie oryginalnych Losow państwa,** po złr. 1·75, złr. 3, lub złr. 7 w. a., nabyć bezpośrednio w znanym ze swej punktualności Domie bankierskim ***S. Steindeckera i Spółki*** w **Hamburgu**. (1825-13-18)

Fałszowane świece Apollo.

Od dość dawna używają fabryki świec stearynowych w wielu krajach a szczególniej w Niemczech, znaną w świecie sławę naszej firmy i chcą z tego użytkować, że świece stearynowe często bardzo złej jakości i małej wagi, zawijają w taki sam papier pomarańczowego koloru, w jaki my nasze świece Apollo od roku 1839 zawijamy, **i wedle kształtu naśladują te fabryki na owym papierze etykiety i wiązania tak podobnie,** że kupujący **łatwo mogą być zwiedzeni.** Karygodne **i nikczemne postępowanie w Niemczech** szczególniej, zasługuje, aby było podanem sądowi publicznemu.

Dotyczące fabryki świec stearynowych nie wzdrygają się nawet **swe wyroby po największej części złej jakości, sprzedawać pod naszą firmą,** — świece te są zapakowane w pomarańczowy papier **i mają przytem fałszowane nasze etykiety, nasz znak fabryczny i nasz stępel,** przez co kupujący oszukani bywają.

Niemniej widzimy w handlu świece zwane „Oesterreich's Apollo-Kerzen,“ prawdopodobnie w Monachium wyrabiane i tylko 28 łutów w. w. ważące. Swiece te są także zawijane w pomarańczowy papier **i na niem są także częściowo nasze etykiety fałszowane,** gdyż użytą jest do nich część treści naszych etykiet i znak fabryczny (Lira). **Te fałszowane „Oesterreich's Apollo-Kerzen“ są złego gatunku,** masa składa się w nich z **mieszaniny kwasu stearynowego i mazistej parafiny,** przez co są miękkie pod palcem, paląc się wydają czerwony płomień, śmierdzą i kopcą. Nie przysłuża nam prawo krytykowania jakości wyrobów innych fabryk; jeżeli jednak jest ktoś tak nikczemnym, że urągając każdemu uczuciu prawa znaną w świecie sławę naszej firmy na to używa, aby sposobem oszustwa sprzedawać **świece najpodlejszego gatunku jako nasze słynne w świecie, a na ostatniej Wystawie paryskiej ponownie złotym medalem odznaczone „Oesterreich's Apollo-Kerzen,“** natenczas widzimy się zmuszeni przeciw takiemu oszustwu, które naszej sławie szkodzi — publicznie protestować: Aby kupujących świece Stearynowe ochronić przed wyzyskiwaniem, nadmieniamy, że nasze znane w świecie

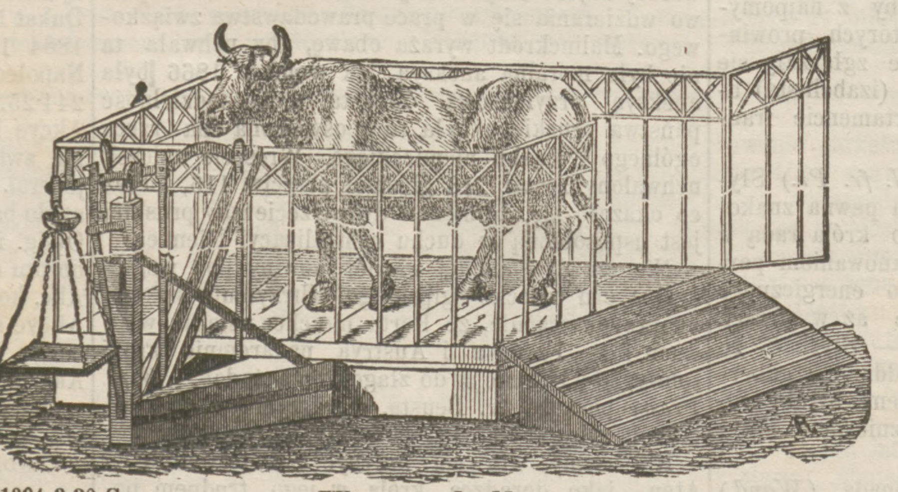
„Oesterreich's Apollo - Kerzen“
(Austryackie świece Apollo),

na odwrotnej stronie zawinięcia, obok naszego znaku fabrycznego, wydrukowanem jest ostrzeżenie odnośnie do fałszowania w 12 językach, którego nie ma na papierze, w jaki zawijają fałszowane świece Apollo.

Wiedeń w Listopadzie 1869

Pierwsze austr. Towarzystwo wyrobów mydlarskich.
(1928-1-10) **Dyrekcya,**

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostęplowane
Wagi decymalne



Waga na bydło.
(1904-2 20) C
L. Buganyi i Spółka, „Waagen und Gewichte-Fabrikanten.— Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse N. 10 in Wien.“

czworokątne, z ośmioletnią gwarancyą,
są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cetn.
po cenie: złr.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110

Sporządzamy oraz i mamy wielki zapas **Wag balansowych**, nader trwałych i praktycznych, na których, gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	60	80 funtów
po cenie: . . . złr.	5	6	7·50	12	15	18	20	25	30

Następnie robimy także i mamy na Składzie **Wagi na bydło** z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone wypróbowane i stęplowane przez c.k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancyą 10-letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25 cetnarów
po cenie: . . złr.	100	120	150

z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzamy **Centezymalne Wagi pomostowe** do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego. z gwarancyą 10-letnią:

unoszące ciężaru:	50	60	70	80	100	150	200 cetnarów
po cenie: . złr.	350	400	450	500	550	600	750

Na ostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

Mamy zaszczyt donieść Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności, że założyliśmy tutaj
Fabrykę Fortepianów.
Wzięliśmy sobie za zadanie nietylko **największą dokładność** w budowie wszelkich instrumentów zachowywać, lecz także odpowiadać bardzo **wygórowanym życzeniom** tegoczesnym. Dla tego przy **damskich fortepianach** osiągnęliśmy przez
znaczne ulepszenia najśpiewniejszy discant i pełny bas,
a wedle **prawdziwego** amerykańskiego **systemu** (wyrabiamy **Pianina** wyrównywające każdemu koncertowemu Fortepianowi. Fortepianom z angielską i wiedeńską mechaniką, **odjęliśmy niepotzebną długość** i takowe na 6 stóp zmniejszyliśmy. Fortepiana podporowe (Stuzflügel) pozostawiliśmy 5 stóp 6 stali długie. Najnowszym jednak wynalazkiem są Fortepiana podporowe z angielskim i niemieckim mechanizmem **pod dnem resononsowem** 4 stóp 10 cali długie, które co do śpiewności, pełności tonu, nie pozostawiają nic do życzenia. Te Fortepiana były na wystawie w Linzu 1869, odznaczone pierwszym wielkim medalem. Największą wytworność i najlepszy smak nie wypuszczono z uwagi przy budowie tychże.

Technicznym kierownikiem fabryki jest pan ***Alojzy Biber* z Monachium,** którego dzieła od dziesiątek lat chlubią się europejską sławą **i na wszelkich większych wystawach przemysłowych premiowane były.**

Starając się rzetelnem postępowaniem, przy możebnie nizkich cenach, zjednać sobie zadowolenie szanownych odbiorców, upraszamy w razie potrzeby zaszczycić nas swemi zleceniami. (1931-1-3)

ZINKE i WINTERSBERGER,
Fabryka; Fünfhaus, Zinkgasse N. 22, vis-à-vis dworca kolei Zachodniej **w Wiedniu**.
SKŁAD: Palais Dumba, Parkring N. 4 w WIEDNIU.

PROMESSY
Losów z r. 1864,
których ciągnienie odbędzie się
dnia 1 Grudnia 1869 r.
wystawia i sprzedaje Dom bankowy (199 5-5)
F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE.

Dla ułatwienia nabycia
Piwa Tenczyńskiego,
oryginalnego, w mniejszych ilościach, urządziliśmy sprzedaż naszego **piwa Marcowego** na butelki pół-masowe, obejmujące 4 szklanki zwyczajne stołowe. Piwo to butelkowane w piwnicach właściwemi przyrządami czysto i starannie, sprzedajemy z odstawą do stacyi kolei w Krzeszowicach:

1/2 Masa piwa	Marcowego z butelką	z opakowaniem i z skrzynką	25 cent.
1/2 „ „	Boku		28 „
1/4 „ „	Marcowego		13 „
1/4 „ „	Boku		15 „

Prózne butelki zwracane franco, przyjmujemy: większe po 10 cent. mniejsze po 7 cent.
(2934-2-3) ***L. Trzetrzewiński i Spółka.***

Lekarz zębów H. ALPHONS,
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej N. 99, róg ulicy Poselskiej
zawiadamia, że
w miesiącu Styczniu 1870 opuszcza Kraków i przesiedla się do GRAZU w Styryi.

Upraszam te osoby, które sobie jeszcze życzą mieć przez niego zęby zaplombowane, lub się z nim naradzić co do sztucznych zębów, aby raczyły mieć wzgląd na oznaczony termin jego wyjazdu. (1947-2-6)

Bandaże kiłowe, pachwinowe i pępkowe, Suspensorya, Pończochy elastyczne, Pessaria, Klizopompy, Irrygatory, Smoczki angielskie Tuszowalnie maciczne, ręce, nogi, nosy i oczy sztuczne, Szczudła, Sondy, Katetery, Seręgi, Odciągacze pokarmów, Respiratory, Pulwerizatory, Trąbki akustyczne, aparata od onanizmu, szczotki-elastyczne do wcierania, rurki gutaperkowe, aparata elektro-medyczne Rumkorfta.— Wszystkie narzędzia tanie i misternie odrobione: w Krakowie w apt. I. Trauczyńskiego i w aptekach: pp. Mikolasza we Lwowie i Kullaka w Brodach.

NARZĘDZIA CHIRURGICZNE
ze słynnej fabryki P. GALANTE w Paryżu.
1809-5-12)

Pastilles fortifiantes.
Dra Wincentego Verri.
(Pastilles di Roma) przez wiele lat wypróbowany ożywczy środek przy zepsutym systemie płciowym. Zaleta tego wyrobu sztuki zasadza się na usunięciu powstałego osłabienia nawet w podeszłym wieku przy ciągłem wzmacnianiu. Pastylki te wyrabiane z najdelikatniej. i najkosztowniejszych materyałów są łatwe do strawienia są bardzo do zalecenia bezkrwistym i słabym na nerwy. W oryginalnych flakonach po 10 złr. za opłaconem nadesłaniem należytości do nabycia w głównym Składzie dla Austryi, w Wiedniu u p. ***Józefa Weissa***, aptekarza „pod Murzynem.“ Odsprzedający otrzymują znaczną zniżkę. (1866 4-12)

Herbata.

Śliwki.
Do HANDLU pod firmą
ANDRZEJA SCHULTZA
w Rynku głównym w Krakowie, nadszedł świeży transport
Herbaty chińskiej
po cenach złr. 2½, 3, 3½, 4 do 5 złr, za funt wagi wiedeńs., oraz (1943--3)
Śliwek i powideł
prawdziwych tureckich.
Również znajduje się w tymże Handlu Skład **wszelkich papierów.**
Powidła.

Skład papieru.

Latarnie gospodarskie
bezpieczne od ognia.
(1872-3-12)

	Nr. 1,	2,	3,
Na olej złr,	1·70,	2·30,	2·50,

Latarnie do ligroiny złr. 3.
Latarnie do kamfiny złr. 3 50.



SKŁAD
LAMP MODERATEUR
i Lamp kamfinowych
hurtownie i częściowo u
E. Jülke
w Wiedniu, Neubaugasse N. 1

Panom właścicielom dóbr i browarów
poleca się
FABRYKA MACHIN
szczególniej do
urządzeń browarnianych
braci Noback i Fritze
jako też z takową w związku będące
Biuro techniczne dla browarów
Gustawa Nobacka
w Pradze — Quai 16,
który w następujących miastach wykonał
urządzenia browarów;
Wiedniu, Pradze, Dreznie, Hlubocep, Bracik, Pakomerzycach, Steinhofie Drzewenicy, Trautenau, Zwittau, Rydze, Śmierzycy, Budziejowicach, Norymberdze, Niemes, Netocy, Bechinie, Raudnitz, Bilinie, Turn, Liebenau, Semilu, Kamienicy, Tetschen. Wojniczu, Przestawku, Neuhaus, Schopka, Ratysbonie Szczecinie, Pilznie, Konopischt, Postelbergu, Plass, Skalicy, Gross-Skal, Doxan, Łomnicy, Mies, Kost, Przybramie, Peszcie, Gradlitz, Chiesch, Kaplitz, Telec, Kladno, Litomierzycy, Gbelcie, Bernie, Szebetan, Napageld, Ołomuńcu, Freywaldau, Enns, Czischkowitz, Kruschowitz, Rokytczanach, Winterbergu, Darzenicy, Wrschowitz, Morchenstern, Wernstadt, Popowicach, Taus, Królogrodzie, Kwasney, Kromieryżu, Kunstadzie, Tyrnawie, Kobylem polu, Frankfurcie nad Menem i Orlempolu. (1846-2-3)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*